

SPORT W piątek o godz. 20 na lubelskiej Arenie odbędzie się finał piłkarskiego Totolotek Puchar Polski. O okazałe trofeum i przepustkę do eliminacji Ligi Europy powalczą Cracovia i Lechia Gdańsk **STRONA 15**



PIĄTEK-NIEDZIELA
24-26 LIPCA 2020

Redaktor wydania:
Krzysztof Wiejak
Cena 3,00 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXVI Nr 143 (6852)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

Epidemia rozmnożyła czerwone paski

FENOMEN Dwuipółkrotnie (z 998 do 2504) wzrosła liczba uczniów pobierających w Lublinie stypendia za najlepsze wyniki w nauce. Nauczyciele nie mają wątpliwości: to efekt prowadzenia zdalnego nauczania. I wskazują na „nieocenioną” przy klasówkach pomoc rodziców

Agnieszka Kasperska

Zdalne nauczanie prowadzone było od połowy marca aż do wakacji. Przed wystawieniem ocen końcowych uczniowie mieli możliwość poprawiania stopni w trakcie konsultacji indywidualnych organizowanych na terenie szkoły, ale także zdalnie.

– Poprawianie ocen było znacznie mniej niż zwykle pod koniec roku, bo zarówno rodzice jak i uczniowie byli zadowoleni z wystawionych propozycji. Wszystko dlatego, że stopnie były tym razem znacznie wyższe niż w latach poprzednich – przyznaje dy-

rektor jednej z lubelskich podstawówek. – Gdybym miała uogólniać, to powiedziałabym, że większość uczniów otrzymała na koniec roku o jeden stopień w górę. Trójkowi dostali więcej czwórek, czwórko- wicz – piątek, a ci z kolei mieli więcej ocen celujących.

A to przełożyło się na większą niż zwykle liczbę tzw. czerwonych pasków.

– W Lublinie jednorazowe stypendia za wyniki w nauce są przyznawane semestralnie. Za wyniki w I semestrze roku szkolnego 2019/2020 uczniowie otrzymali 998 stypendiów w łącznej wysokości 120

900 zł. A w II semestrze stypendia otrzyma już 2504 uczniów. Stypendia będą wypłacane w lipcu i sierpniu. Kwota zaplanowana na ten cel to 219 100 zł – informuje Monika Głazik z Biura Prasowego w Kancelarii Prezydenta Miasta Lublin.

To, że liczba stypendiów wypłacanych na koniec roku szkolnego jest wyższa niż w pierwszym semestrze, nie jest niczym nowym. Za wyniki w I semestrze roku szkolnego 2018/2019 zostało przyznanych 885 stypendiów na kwotę 106 200 zł, w II semestrze 1990 stypendiów na kwotę 230 100 zł. Porównując jednak rok do roku

najlepszych uczniów jest aż o 514 więcej.

– W normalnych warunkach powinniśmy się z tego cieszyć, ale ponieważ wyniki edukacyjne wzrosły w trakcie epidemii, nie powinniśmy mieć wątpliwości, że wynikają one nie do końca z lepszego opanowania materiału, czy zainteresowania nauką.

Mówiąc wprost: wiemy, że wiele prac, w tym także klasówek, nie było pracami samodzielnymi uczniów. W klasie, bez wsparcia ze

strony rodziców, takich sukcesów edukacyjnych by nie było

– uważa inny dyrektor zespołu szkół w Lublinie.

– O zaangażowaniu rodziców w naukę dzieci świadczy też mniejsza niż zwykle liczba gorszych ocen. Jeśli uczeń przez całą naukę w szkole podstawowej miał średnią w przedziale 2,0-2,5, a teraz wzrasta ona powyżej trzech, bo z niektórych przedmiotów pojawiają się nawet czwórki, nie miejmy złudzeń, że pracował w tym semestrze samodzielnie – słyszymy w innej szkole.

Dyrektorska pensja za siedzenie w domu



Mogę przez trzy miesiące siedzieć w domu i otrzymywać dyrektorską pensję. Na koszt podatnika. To kpina z wyroku sądu – mówi Henryka Strojnowska o nowej propozycji władz województwa.

Chodzi o przywróceną do pracy przez sąd dyrektorkę Zarządu Nieruchomości Wojewódzkich w Lublinie. Strojnowska jest działaczką PO, a ZNK ma już swojego dyrektora Zbigniewa Ławniczaka z PiS. Sama instytucja podlega pod Urząd Marszałkowski.

– Nie podjęłam jeszcze decyzji, co zrobię. Na spokojnie, z prawnikiem muszę przeanalizować dokumenty – mówi Dziennikowi dyrektorka.

Henryka Strojnowska (PO) formalnie wciąż jest dyrektorem Zarządu Nieruchomości Wojewódzkich

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Pierwszego dnia pracy do Strojnowskiej przyszli urzędnicy marszałka i przedstawili jej pismo, według którego ma teraz pracować w filii urzędu marszałkowskiego w Białej Podlaskiej na średnim szczeblu urzędniczym. Dyrektorka nie przyjęła tego pisma. W czwartek znów przyszli urzędnicy. Tym razem mieli ze sobą kolejne dokumenty.

– Sytuacja wygląda obecnie tak, że mogę się zgodzić na oddelegowanie do Białej

Podlaskiej na niższe stanowisko z niższą pensją. Mogę też się nie zgodzić i wówczas zostaję zwolniona z zachowaniem 3-miesięcznego okresu wypowiedzenia – opowiada nam Strojnowska. – Na podjęcie decyzji mam 1,5 miesiąca. Nie wiem jeszcze, co zrobię – zaznacza.

Niezależnie od decyzji Strojnowska jest zwolniona z obowiązku świadczenia pracy. – Mogę przez trzy miesiące siedzieć w domu i otrzymywać dyrektorską pensję. Na koszt podatnika. To kpina z wyroku sądu – komentuje sama zainteresowana i zaznacza: – Formalnie w ZNW nadal jest dwóch dyrektorów.

Na mocy wyroku sądu ZNW musi pokryć koszty procesu i wypłacić Strojnowskiej zaległą, dyrektorską pensję za ponad rok.

O jakie pieniądze chodzi? Szczepan Jagiełło z biura prasowego Urzędu Marszałkowskiego nie odpowiedział i poinformował, że wszystkie koszty leżą po stronie ZNW. Według ostatniego pełnego oświadczenia majątkowego Strojnowskiej, w 2017 r. zarabiała średnio ok. 11 tys. zł miesięcznie.

ŚLAWOMIR SKOMRA



Harry Potter z lubelskiego PiS

W rzesień 2019. Do podlubelskich Tomaszowic przyjeżdża premier. Otwiera tam nową drogę. Scenariusz wizyty jest już ustalony: obok premiera ma stać poseł Sylwester Tułajew i ówczesny wojewoda Przemysław Czarnek. Gdzieś z boku jest Piotr Patkowski. Premier dociera na miejsce, mija Patkowskiego i mówi: – Piotrek idzie ze mną.

● O KARIERZE PIOTRA PATKOWSKIEGO WIĘCEJ W MAGAZYNIE

DYŻUR REDAKCYJNY



691-770-010

Paweł Buczkowski
alarm24@dziennikwschodni.pl

HITY I KITY TYGODNIA

Poniedziałek

BICIE SIĘ
W PIERŚI

Serdecznie przepraszamy, nie jesteśmy pierwszym województwem, w którym zdarzyła się taka sytuacja spowodowana ogromnym zainteresowaniem konkursem – tłumaczyła się Katarzyna Kędzierska, dyrektor Lubelskiej Agencji Wspierania Przedsiębiorczości, po wpadce z naborem na fundusze dla firm.

Kolejna okazja do przeprosin pojawi się już wkrótce – przy następnym naborze



Wtorek

EKO-PICIE

„Nie zostanie wycięte żadne drzewo”, „zbudujemy zielone ściany i dachy”, „proces produkcji będzie cichy i bezzapachowy” – na proekologicznych rozwiązaniach skupili się szefowie Stock Polska, chwając się swoją nową inwestycją w Lublinie za ok. 120 mln zł.

Z tymi drzewami to chyba piją do Ratusza



Środa

ZAROBIEŃ

W okresie zamrożenia gospodarki pracownicy lubelskiego Okręgowego Inspektoratu Pracy praktycznie nie prowadzili kontroli w zakładach. A mimo to aż 117 z nich, w tym szefowie, dostali nagrody pieniężne.

Pewnie za telepracę



Czwartek

PORZĄDKI

Henryka Stojnowska (PO) stawiała się w środę w pracy w Zarządzie Nieruchomości Wojewódzkich. Po wyroku sądu jest tam dyrektorem. Tylko że ZNW dyrektora już ma – to Zbigniew Ławniczak z PiS. Ten jest na urlopie, a Stojnowską marszałek województwa, który faktycznie rządzi ZNW, chciał zesłać na prestiżową placówkę w Białej Podlaskiej.

To się nazywa zarządzanie chaosem

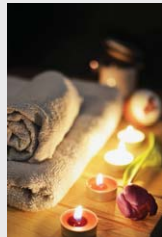


Palma tygodnia

ORKA

Szanowni państwo, to jest po prostu skandal, czym zajmuje się rząd. (...) Panie ministrze, kiedy powstaną przepisy, które ratują zdrowie i życie ozdrowieńców i chorych na epidemię? – grzmiała z sejmowej mównicy lubelska posłanka PO Marta Wcisło. Dziennikowi posłanka tłumaczyła, że przejęcie wzięło się z nerwów i przemęczenia.

Pani poseł, życzymy szybkiego powrotu do ozdrowieńców! (KW)



Powrót do przeszłości

SPRAWIEDLIWOŚĆ Historyczny zbieg okoliczności. Goraj i Kamionka tym samym ukazem carskim zostały pozbawione praw miejskich. Po 152 latach równocześnie znów będą miastami. A wójtowie staną się burmistrzami

Agnieszka Dybek

Najnowsze zmiany w podziale terytorialnym państwa nastąpią 1 stycznia 2021 roku. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji przygotowało już projekt rozporządzenia ws. nadania praw miejskich 10 miejscowościom. Dwie z nich znajdują się w naszym województwie, to Kamionka z powiatu lubartowskiego i Goraj z powiatu biłgorajskiego.

– Dostaniemy z ministerstwa pismo z pieczętą i decyzję, zamieścimy informację na naszej stronie. Na razie wiem o wszystkim od dziennikarzy. Projekt faktycznie się ukazał, sprawdziłem, ale spokojnie czekamy na zwieńczenie całej procedury – mówi Antoni Łukasik wójt Goraja, który od nowego roku ma być burmistrzem.

Niemal dokładnie rok temu w Goraju zaczęły się konsultacje społeczne, w czasie których mieszkańcy mieli się wypowiedzieć, czy chcą powrotu „miejsko-

ści”. – 97 procent osób było „za”. Podziękowania się należą członkom Stowarzyszenia Goraj 1377. To ich upór, propagowanie tej idei miał wpływ na wynik referendum – przyznaje wójt. W gminie mieszka 4 200 osób, w samym Goraju niecałe 1000.

Czy wzrosną podatki?

Kamionka, która przeszła identyczną procedurę, ma znacznie więcej mieszkańców. W gminie uprawnionych do głosowania było 6445 osób, z czego w samej Kamionce 1677. Tu pomysł zyskał blisko 89 proc. zwolenników.

Najczęstsze wątpliwości, jakie mieli mieszkańcy, to czy w mieście: wzrosną podatki od nieruchomości? (nie, bo wysokość podatków ustala samorząd bez względu na status miejscowości); podatek rolny? (nie); a opłaty za wodę, śmieci, przedszkole, czy inne opłaty lokalne? (ich wysokość też ustala rada gminy niezależnie od statusu miejscowości); albo czy pojawią

się obostrzenia w zakresie przeznaczania sprzętu rolniczego i zwierząt hodowlanych po ulicach? (nie).

Dla obu miejscowości będzie to powrót do statusu miasta. Goraj był nim od 1405 roku, a Kamionka przed 1450 rokiem. Obie jednak znalazły się na liście 39 miast guberni lubelskiej, którym władze carskie postanowieniem z 19 grudnia 1896 roku ten przywilej odebrały.

To były represje zaborcy, po powstaniu styczniowym. Ochotnicy z Goraja i okolic brali udział w powstaniu. Stacjonował tu nawet przez krótki czas powstańczy sztab. Z kolei w historii Kamionki jest czas, gdy powstańcy i ludność w ogóle opanowali miasto.

Inne „Diabelki”

Zwolennicy powrotu statusu miasta przyznają, że to sprawa prestiżowa i wizerunkowa. Wójt Goraja pytany o koszty, wymienia: nowe tabliczki i pieczętki. To też wyliczają władze Kamionki. – Jeśli chodzi o dotacje i szukanie funduszy, to będziemy mieć większe możliwości starając się o pieniądze dla gmin, jak do tej pory i dodatkowo z puli dla miast – ocenia Antoni Łukasik.

I choć wójt podkreśla, że czeka na oficjalne pisma z Warszawy, to już teraz przewiduje, że tegoroczne „Diabelki” będą szczególnie. Gorajskie „Diabelki” to przedstawienie, które jest jedyne w naszym województwie. – 31 grudnia, po niesporach, mieszkańcy całej gminy zbierają się na rynku. Druhowie z OSP i pracownicy ośrodka kultury przygotowują coś w stylu przedstawienia. Są diabły, aniołowie. Jest Stary Rok, który spowiada się żartobliwie i Nowy Rok, który opowiada o planach. Będzie miał co planować – zapowiada wójt Goraja.

Awantura o 74 mln zł. Urząd się zabezpiecza

Urzednicy marszałka województwa zapewniają, że są technicznie przygotowani do ponownego konkursu o fundusze dla firm poszkodowanych podczas pandemii. A lubelscy przedsiębiorcy już kolejny raz stawili się w Urzędzie Marszałkowskim, żeby protestować przeciwko anulowaniu pierwszej rundy.

To około 1,5 tysiąca z reguły drobnych przedsiębiorców, których wnioski o pieniądze system informatyczny przyjął, ale dotacji te firmy nie dostaną. Bo zarząd województwa, z powodów problemów technicznych, nabór anulował. Urzednicy mają około tysiąca skarg od przedsiębiorców, którzy nie mogli się zalogować do systemu.

Nowy konkurs odbędzie się 29 lipca w godzinach 10-22. Obowiązuje zasada – kto pierwszy, ten lepszy.

Wiadomo jednak, że urząd zmienia system aplikowania o środki. – Radykalnie zmieniamy reguły – mówił w czwartek Andrzej Sadłowski, dyrektor Departamentu Cyfryzacji i usług IT w UM i wyjaśniał, że sam proces składania wniosku przez internet zostaje bez zmian. – W chwili, kiedy będziecie państwo przystępowali do składania wniosku, będziecie proszeni o wygenerowanie dwóch kluczy i trzeba będzie ich użyć



przy logowaniu się na specjalnie stworzonej stronie. Oddzielamy system od całego procesu, tworzymy nowe narzędzie – dodaje dyrektor.

Jednak przedsiębiorcy, którym udało się złożyć wnioski, chcą aby mimo wszystko zostały one ocenione i uwzględnione, a ponowny

Lubelscy przedsiębiorcy przyszli wczoraj przed Urząd Marszałkowski z karteczkami, na których wpisali, o ile spadły im przychody z powodu pandemii

FOT. SŁAWOMIR SKOMRA

nabór był dla firm, którym operacja się nie udała.

Mają też żal, że zaraz po aferze z konkursem nikt z władz województwa ich nie przeprosił. – Woleli pojechać na otwarcie basenu w Tomaszowie Lubelskim – mówiła jedna z właścielek firm.

SKO

Pieniądże wrzucone do śmieci

UWAGA! Tylko przez dwa dni oszuści działający metodą na policjanta wyłudzili w Lublinie ponad 150 tys. zł. Ich ofiarami padły cztery starsze osoby. Wyrzucały pieniądze przez okno lub zostawiały w koszach na śmieci myśląc, że pomagają prawdziwym mundurowym

Jacek Szydłowski

W ostatnich dniach oszuści są coraz bardziej aktywni. – Tylko w środę zanotowaliśmy 11 prób wyłudzenia pieniędzy metodą na policjanta – mówi Kamil Gołębiowski, rzecznik KMP w Lublinie.

Mimo regularnie przeprowadzanych kampanii informacyjnych, przestępcy oszukują kolejne osoby. W środę ich ofiarą padła 88-latką z Bronowic w Lublinie.

– Zadzwoniła do niej kobieta podająca się za policjantkę. Oświadczyła, że chce ochronić 88-latkę przed oszustwem i poprosiła o pomoc w zatrzymaniu przestępców. Po-

krzywdzona miała przekazać swoje oszczędności – relacjonuje Kamil Gołębiowski.

Po gotówkę miał się zgłosić policjant. 88-latką uwierzyła w historię. Zebrała oszczędności i zgodnie z poleceniem „policjantki” wyrzuciła torbę z pieniędzmi z balkonu. Kobieta dopiero po pewnym czasie zorientowała się, że padła ofiarą oszustów i zgłosiła się na policję. Straciła 65 tys. zł.

Również w środę naciągacze oszukali 80-latkę z Lublina. Schemat działania był bardzo podobny. Najpierw do mężczyzny zadzwonił człowiek podający się za pracownika Poczty Polskiej. Poprowadził rozmowę w

ten sposób, że starszy pan podał mu swój adres i dane osobowe. Po chwili 80-latek dostał kolejny telefon. Tym razem rozmówca podawał się za policjanta.

– Tłumaczył, że telefon z poczty był związany z oszustwem, a oszczędności 80-latkę są zagrożone. Rozmówca polecił starszemu panu wypłatę pieniędzy – dodaje Kamil Gołębiowski.

80-latek ruszył do banków, z których wypłacił w sumie 40 tys. zł. Miał przekazać pieniądze „policjantom”, by chronić je przed oszustami. Zgodnie z poleceniem włożył pakunek z pieniędzmi do kosza na śmieci u zbiegu ul. Okopo-

wej i Zesłańców Sybiru. W ten sposób stracił wszystkie oszczędności.

Dzień wcześniej w Lublinie doszło do dwóch niemal identycznych oszustw. Ofiarami naciągaczy padły kobiety w wieku 89 i 85 lat. Dzwoniła do nich kobieta, podająca się za policjantkę.

– Wyjaśniła, że chce ochronić pokrzywdzone przed oszustwem. Jednocześnie poprosiła o pomoc w zatrzymaniu przestępców. W tym celu kobiety miały przekazać swoje oszczędności, wyrzucając je z balkonu – relacjonuje Kamil Gołębiowski.

Po gotówkę miał zgłosić się zgłosić policjant. Starsze panie uwierzyły rozmów-

czyni i wyrzuciły pieniądze z balkonów. Starsza z nich straciła 27 tys. zł, a młodsza 23 tys. zł.

Policjanci zwracają uwagę, że oszuści coraz częściej zamiast wysłać kurierów po odbiór gotówki, proszą o pozostawienie jej w umówionym miejscu. W ten sposób zmniejszają ryzyko wpadki.

Często kurierzy to osoby wynajęte za pośrednictwem ogłoszenia. Nie zdają sobie sprawy, że biorą udział w oszustwie.

JAK ROZPOZNAĆ OSZUSTÓW

Policjanci po raz kolejny przypominają, że oszuści stosują zróżnicowane metody. Podają się za policjantów, członków rodziny czy przedstawicieli różnych instytucji. Nigdy nie należy przekazywać im gotówki. Każdy podejrzan telefon można sprawdzić, dzwoniąc np. do najbliższej jednostki policji czy też kontaktując się z krewnym, za którego się podają. Pamiętajmy również, że policjanci nigdy nie informują o swoich akcjach przez telefon i nie proszą o przekazywanie pieniędzy.

Aaapilnie zatrudnię do przeniesienia rafinerii

Ponad 50 osób, a później jeszcze więcej, planuje zatrudnić lubelska firma Pol-Inowex, specjalizująca się w przenoszeniu fabryk. Firma dostała nowy kontrakt w Szwajcarii, gdzie będzie demontować rafinerię ropy naftowej, aby złożyć ją z powrotem w... Pakistanie

– Będzie to największy obecnie projekt demontażowy w Europie. Są tam konstrukcje o wysokości 70 m, takiego budynku w Lublinie nie ma, będziemy go rozbierali – podkreśla Bartosz Świderek, wiceprezes lubelskiej firmy Pol-Inowex, która specjalizuje się w tego typu przeprowadzkach. – Przyjeżdżamy tam, gdzie jest fabryka, rozbieramy ją na drobne elementy, przewozimy na nowe miejsce i składamy – wyjaśnia Świderek, chociaż sformułowanie „drobne elementy” może w tym przypadku oznaczać całkiem spore kolosy. Kolumny reaktorów mają być przenoszone jako 250-tonowe elementy, co odpowiada wagowo 25 miejskim autobusom. Żeby przewieźć całą rafinerię, trzeba będzie zorganizować 2000 transportów, a gdyby ustawić je w kolejce, zapęłniłyby 45-kilometrową trasę z Lublina do Żyrzyna. Powierzchnia rafinerii przenoszonej ze Szwajcarii do Pakistanu równa jest połowie powierzchni największego w regionie kompleksu przemysłowego, jakim



Wiceprezes Pol-Inowexu Bartosz Świderek (na zdjęciu z lewej, z prawej prezydent Krzysztof Żuk) zapewnia, że pracownicy przy demontażu rafinerii w Szwajcarii będą mieć piękne widoki na Alpy

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

są Zakłady Azotowe w Puławach. Skomplikowana operacja ma potrwać 21 miesięcy. – Do realizacji tego projektu będziemy potrzebowali nowych pracowników – mówi wiceprezes. W pierwszym etapie zatrudnionych może być 50 monterów, później może być ich potrzeba nawet trzykrotnie więcej. Pol-Inowex, który rozpoczął już rekrutację, obiecuje pracę w polskim zespole, załatwienie wszelkich formalności,

zakwaterowanie oraz... ładne widoki. – Rafineria jest w pięknym miejscu, w Alpach – podkreśla Świderek. – Część pracowników będzie mieszkała we Francji, część w Szwajcarii. Co z zarobkami? Firma przekonuje, że minimalna płaca to trzykrotność średniego polskiego wynagrodzenia, jednak pytani o konkretne kwoty wiceprezes nie chce ich podawać. Zainteresowani mogą się umawiać na spotkania poprzez adres mailowy (rekrutacja@polinowex.pl) lub telefonicznie (81 751 80 56). Poszukiwani są przede wszystkim monterzy, mechanicy i elektrycy. Kandydaci muszą się liczyć także z pracą na wysokościach. Pol-Inowex przenosi firmy już od 30 lat. Na rodzimym podwórku firma demontowała Cukrownię Lublin.

DOMINIK SMAGA

Z nożem na policjantów

Pijany 39-latek z Łukowa uzbrojony w nóż i pistolet hukowy zatakował policjantów. Mężczyzna został obojętnie i trafił do aresztu. To znany mundurowym recydywista.

Policjanci interweniowali w związku ze zgłoszeniem o grupie mężczyzn pijących alkohol w pobliżu bloku. Na

miejszu zastali między innymi znanego im z wcześniejszych interwencji 39-latek.

– Mężczyzna był pod widocznym działaniem alkoholu. Był wulgarny i opryskliwy. W pewnej chwili ruszył w kierunku interweniujących policjantów i wyjął nóż myśliwski i pistolet – relacjonuje Marcin Józwiak, oficer prasowy łukowskiej policji.

Mężczyzna nie reagował na wezwania policjantów do rzucenia broni. Został więc obojętnie. Spędził noc w policyjnej celi. 39-latek był już wcześniej karany. Teraz będzie odpowiadał jako recydywista. Sąd postanowił, że najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie.

(JSZ)



Piękne domy zamiast obietnic. Zadzwon, umów się na oglądanie.

willowy-jastkow.pl tel. 695 402 101

in221 75

Tarczobus – mobilny punkt informacyjny Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Lublinie

Tarczobus to mobilny punkt informacyjny, promujący pomoc, którą można uzyskać w ramach Tarczy Antykryzysowej. Celem akcji było dotarcie z informacją do przedsiębiorców o formach wsparcia realizowanych w powiatowych urzędach pracy. Właśnie dlatego, w dniu 16 czerwca 2020 r. specjalnie oznakowany bus wyruszył w trasę do wszystkich powiatów województwa lubelskiego. Pracownicy Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Lublinie oraz powiatowych urzędów pracy pomagali przy wypełnianiu wniosków oraz informowali jak skorzystać ze środków unijnych przeznaczonych dla przedsiębiorców.

W ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020 (PO WER) projekty realizowane przez powiatowe urzędy pracy oprócz podstawowych form zakładają również wsparcie, które ma na celu zminimalizowanie negatywnych skutków pandemii koronawirusa:

dofinansowanie części kosztów wynagrodzeń pracowników oraz należnych od tych wynagrodzeń składek na ubezpieczenia społeczne w przypadku spadku obrotów gospodarczych w następstwie wystąpienia COVID-19 (dla przedsiębiorców);

dofinansowanie części kosztów prowadzenia działalności gospodarczej w przypadku spadku obrotów gospodarczych w następstwie wystąpienia COVID-2019 (dla przedsiębiorców będących osobą fizyczną niezatrudniającą pracowników);

dofinansowanie części kosztów wynagrodzeń pracowników oraz należnych od tych wynagrodzeń składek na ubezpieczenia społeczne, w przypadku spadku przychodów z działalności statutowej w następstwie wystąpienia COVID-19 (dla organizacji pozarządowych lub podmiotów o których mowa w art. 3 ust. 3 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie).

Środki przeznaczone na działania PO WER w ramach Tarczy Antykryzysowej:
69 160 793 PLN (51 896 000 PLN – środki dodatkowego limitu Funduszu Pracy (FP) na 2020 r. oraz 17 264 793 PLN – środki w ramach obecnego limitu FP na 2020 r.).

Co musisz zrobić?

Informacje o możliwości ubiegania się o wsparcie dostępne są na stronie internetowej WUP w Lublinie lub na stronach internetowych właściwych ze względu na miejsce zamieszkania/siedziby pracodawcy powiatowych urzędów pracy.

Wniosek o bezzwrotne dofinansowanie należy złożyć w powiatowym urzędzie pracy. Jeśli posiadasz jakiegokolwiek wątpliwości zadzwoń do nas – a my Cię pokierujemy dalej.

Punkt Informacyjny:

Wydział Realizacji PÓ WER
Wojewódzki Urząd Pracy w Lublinie
ul. Lubartowska 74 A,
piętro 1, pok. 100
20-094 Lublin
tel. 81 463 53 49,
kom. 605 903 476
e-mail: power@wup.lublin.pl
power-wuplublin.praca.gov.pl



FOT. ARCHIWUM

Brejdaki solo. A tu goście jadą

KULTURA Jutro do Lublina przyjadą artyści z całej Polski, aby stworzyć inspirowane miastem neony w ramach drugiej edycji festiwalu NeonArt. Tymczasem z tych, które powstały w ubiegłym roku w mieście na razie świeci tylko jeden

Niestety przedłużają się formalności w Wydziale Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta. Nadal nie mamy wszystkich pozwoleń koniecznych do realizacji dwóch kolejnych neonów. Trudno znaleźć powód tych opóźnień – mówi Szymon Pietrasiewicz z Pracowni Sztuki Zaangażowanej Społecznie „Rewiry”, która organizuje festiwal. Chodzi o dwa neony: „Kalina” Michała Lewkowicza, który miał świecić na wieżowcu przy ul. Tumidajskiego i „O tak O” Michała Loby (miał się pojawić przy ul. Środkowej). Z 13 projektów, które powstały podczas ubiegłorocznej edycji wydarzenia, realizacji doczekał się

tylko neon „Brejdaki” Tomasza Pieńczaka. Można go zobaczyć na kamienicy przy Zamojskiej (na zdjęciu).

Do realizacji był także przewidziany neon „Lublin” Patryka Hardzieja, który miał być zamontowany na terenie dworca PKP (artysta jest kuratorem tegorocznej edycji). Nic jednak z tego nie wyszło. – Wydaje się, że urząd miasta nie jest w ogóle zainteresowany tym tematem. Neon trafił do magazynu, podobnie jak pozostałe – przyznaje Pietrasiewicz. – Prawdopodobnie będzie je można jeszcze zobaczyć podczas wystawy, które jest planowana w Centrum Kultury.

Jak będzie w tym roku? – Podobnie jak przy poprzedniej edycji, zabierzemy artystów na wycieczkę po mieście. Zainspirowani konkretną przestrzenią będą pracowali nad swoimi projektami. Liczymy, że do końca sierpnia będą pierwsze efekty, a pod koniec roku uda się zorganizować wystawę – mówi Pietrasiewicz. – W festiwalu bierze udział 12 artystów zajmujących się grafiką, typografią, designem oraz ilustracją. W ramach festiwalu został też ogłoszony konkurs na projekt neonu, który miałby zaświecić na budynku Centrum Kultury od strony ul. Zesłańców Sybiru w Lublinie. (KP)

Droga przez góry: asfalt czy kamyczki?

AKCJA I REAKCJA Dużo zastrzeżeń do planów budowy drogi pieszo-rowerowej przez góry czechowskie mają aktywiści Porozumienia Rowerowego. Ich zdaniem koncepcja ogłoszona przez spółkę TBV Investment i Ratusz jest niezgodna z obowiązującymi w Lublinie standardami budowy takich dróg. Ratusz jest odmiennego zdania

Dominik Smaga

Jak zapowiadają to projektanci

Plan budowy trasy pieszo-rowerowej przez dawny poligon ogłoszono w zeszłym tygodniu jako pierwszy etap urządzania parku na górkach. – Swego rodzaju łącznik między ul. Poligonową a Koncertową – mówił na konferencji architekt krajobrazu Piotr Szkołut.

Kilometrowa, oświetlona trasa zaczynałaby się przy przejściu podziemnym koło os. Botanik, a kończyła na Czechowie koło niedaleko Lidla. Obok niej miałby powstać plac zabaw zbudowany z urządzeń wykonanych z naturalnych materiałów.

– Dużo się zastanawialiśmy nad tym, którą drogą poprowadzić tę ścieżkę. Zależało nam na tym, żeby pod względem krajobrazowym była atrakcyjna, żeby ludzie nie tylko mogli przejść szybko i sprawnie między dwiema dzielnicami, ale żeby też mieli frajdę ze spaceru, żeby pokazywała uroki tego terenu – mówił Szkołut. – Stąd też ta trasa trochę meandruje w niektórych miejscach, co dostarcza jej walorów krajobrazowych.

Jak szeroka miałyby być biegnąca po zboczach alejka? – Ścieżkę projektowaliśmy o szerokości 3 m, żeby tam był ruch pieszy i żeby była możliwość przejazdu rowerem – tłumaczył architekt krajobrazu. Z czego miałyby być wykonana nawierzchnia? – Ma być naturalna, przepuszczalna.

– Ostateczna powłoka, po której będzie można się poruszać, to będzie kruszywo naturalne łamane – oznajmił Zbigniew Dymowicz z TBV Investment.



Plan budowy trasy pieszo-rowerowej przez dawny poligon ogłoszono w zeszłym tygodniu jako pierwszy etap urządzania parku na górkach

ILUSTRACJA: MATERIAŁY INWESTORA

Co krytykują w tym rowerzysci

– Proszę sobie wyobrazić, że jedziemy po żwirku z góry i hamujemy. Łatwo o poślizg – ocenia Krzysztof Kowalik, działacz Porozumienia Rowerowego, krytykującego projekt. Uważa, że alejki w Ogrodzie Saskim pokazują niepraktyczność tej nawierzchni. – Jest mniej trwała, mało odporna na odśnieżanie, wymaga więcej zabiegów, słabo nadaje się na zbrocz. W Polsce nikt nie potrafi jej dobrze robić, w Lublinie się nie sprawdza. Nad zalewem przetrwała w dobrym stanie 10 lat, a ta w Saskim, robiona 10 lat później, zaledwie rok. Poza tym asfalt nie zarasta.

Według Kowalika trasa będzie za stroma, a zakręty za ciasne. – Łuk na prawie 180 stopni zaprojektowano na dzień wozu, gdzie rowery będą mieć największe prędkości, więc będą wymagać szerokich zakrętów – twierdzi działacz. Za błąd uważa łączenie na jednej alejce ruchu rowerowego i pieszego. – To niebezpieczne ze względu na stromość i prędkości osiągane przez rowerzystów. Gdyby nawet jechali wolno, na stromym łatwiej o wypadek.

Kruszywo, stromizny i zakręty są według Porozumienia Rowerowego sprzeczne z obowiązującymi w Lublinie „standardami rowerowymi” wprowadzonymi w 2010 r. zarządzeniem prezydenta

miasta. – Zgodnie ze „standardami” nawierzchnia dróg rowerowych powinna być asfaltowa – przekonuje Kowalik. – Zaprojektowany zakręt ma na oko promień 5 m, a zgodnie ze „standardami” powinien mieć minimum 20 m.

Ratusz: nie ma tu sprzeczności

– „Standardy rowerowe” dopuszczają możliwość stosowania materiałów naturalnych na drogach pełniących funkcję rekreacyjną – zapewnia Katarzyna Duma, rzeczniczka prezydenta Lublina. – Droga pieszo-rowerowa, która ma powstać, będzie elementem parku naturalistycznego i ma się wpisywać w charak-

ter tego miejsca i otaczającej przestrzeni.

– Przymierzanie tej drogi do „standardów rowerowych” jest nie do końca uzasadnione – stwierdza Piotr Szkołut. – To ma być ścieżka spacerowa z możliwością przejazdu rowerem, a nie stricte rowerowa, jaka towarzyszy drogom w mieście. Trasy dla rowerów są oczywiście tematem na przyszłość i jesteśmy otwarci na rozmowy z rowerzystami, wstępnie jesteśmy umówieni.

– W parku krzyżują się różne interesy – komentuje Kowalik. – Interes dewelopera polega na tym, żeby był park i żeby było tanio. Interes mieszkańców polega na tym, żeby otrzymać produkt dobrej jakości o niskich

kosztach utrzymania. Interesem rowerzystów jest dostać drogę wygodną i bezpieczną. Wydaje się, że przedstawiona propozycja odpowiada wyłącznie na potrzeby dewelopera.

Najpierw pozwolenie, potem budowa

Spółka TBV Investment zapowiadała, że w tym tygodniu złoży do Urzędu Miasta wniosek o pozwolenie na budowę trasy przez góry czechowskie, a zaraz potem poszuka wykonawcy, by droga była gotowa jeszcze w tym roku. – Nie wpłynął jeszcze do nas wniosek o pozwolenie na budowę – przekazała nam wczoraj po południu rzeczniczka prezydenta.

Archeolodzy zwolnili teren. Drogowcy zdążą na wrzesień?

POSTĘPY Zakończyły się prace archeologiczne na przebudowywanej ul. Lipowej. Ułatwia to drogowcom budowę podziemnych sieci, które muszą powstać szybko, jeżeli od września wznowiony ma być tutaj ruch. Jeżeli w ziemi robotnicy natrafią na kolejne znaleziska, wrześniowe otwarcie przejazdu może być nierealne

Dominik Smağa

Archeolodzy wkroczyli na Lipową w zeszłym tygodniu, gdy w jednym z wykopów odkryto ludzkie kości. Przemieszczone szczątki należące najprawdopodobniej do kilku osób leżały w ziemi na głębokości 1,5 m pod jezdnią w rejonie oddziału PZU.

Średniowieczne przeniesione

– Odkrytym fragmentom kości towarzyszyły zabytki ruchome w postaci fragmentów naczyń ceramicznych i szklanych. Znalezione też kilka niezidentyfikowanych przedmiotów metalowych – informuje Dariusz Kopciowski, wojewódzki konserwator zabytków, datując znalezisko na XVII lub XVIII w.

Badacze przypuszczają, że szczątki mogą pochodzić ze średniowiecznych pochówków, które zostały uszkodzone i przeniesione w obecne miejsce ich odkrycia już w drugiej połowie XIX w. Wtedy budowano tu kamienną drogę będącą poprzedniczką dzisiejszej ul. Lipowej.

Na razie to tylko hipoteza. Czy trafna? Na odpowiedź jeszcze poczekamy. – To trochę potrwa – zastrzega Agnieszka Stachyra,



Archeolodzy wkroczyli na Lipową w zeszłym tygodniu, gdy w jednym z wykopów odkryto ludzkie kości. Przemieszczone szczątki należące najprawdopodobniej do kilku osób leżały w ziemi na głębokości 1,5 m pod jezdnią w rejonie oddziału PZU

FOT. UM LUBLIN

naczelnik Wydziału Inspekcji Zabytków Archeologicznych w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków. – Aktualnie archeolodzy przekazują szczątki do badań antropologicznych mogących ustalić płeć i wiek tych osób, które da się wyodrębnić ze znalezionych szczątków.

Płeć i powód

Co da badaczom wiedza o wieku i płci zmarłych? – Jeśli będą to

szczątki kilku mężczyzn, może to wskazywać na pochówki związane z działaniami wojennymi – podaje przykład Stachyra. Natomiast obecność szczątków osób różnej płci może sugerować „zwykłe” pochówki.

Kolejnych okrucich wiedzy do tej układanki dostarczyć może analiza znalezionych szczątków naczyń, analiza zarejestrowanych warstw ziemi i wgłębienie się w stare mapy i inne opracowania.

Rozwiązywanie tej zagadki odbywa się już poza terenem przebudowy.

– Prace archeologiczne związane ze znalezieniem ludzkich szczątków na Lipowej zostały na ten moment zakończone. Natomiast inwestycja jest pod stałym nadzorem archeologicznym i w przypadku nowych odkryć prace będą wznowiane – zastrzega Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza. Specjaliści od zabytków przyznają, że na terenie

przebudowywanej drogi prawdopodobne są kolejne odkrycia.

Miejsce na deszcz

Każde takie znalezisko komplikuje pracę drogowcom budującym tutaj kolektor burzowy. Nie chodzi tylko o ułożenie grubej rury, bo pod jezdnią ma się też znajdować pięć dużych zbiorników retencyjnych na deszczówkę. Oprócz tego trzeba ułożyć inne instalacje i dolne warstwy konstrukcyjne jezdni. Bez tego nie będzie możliwe przywrócenie tutaj ruchu, przynajmniej komunikacji miejskiej.

Autobusy i trolejbusy wysłane na objazdy wraz z początkiem wakacji miały wrócić na podstawowe trasy wraz z rozpoczęciem roku szkolnego. – Prace na ul. Lipowej, zgodnie z dotychczasowym harmonogramem miały się zakończyć do końca sierpnia – przyznaje Góźdz. Urzędnicy zastrzegają, że kolejne wykopaliska mogą uniemożliwić dotrzymanie tego terminu. – Przewidujemy, że te okoliczności mogą wpłynąć na termin realizacji przebudowy ul. Lipowej. Obecnie jednak jest za wcześnie, by wskazywać nowe terminy zakończenia tej inwestycji.

REKLAMA

JOGURT
TYP GRECKI

Liceum widmo: To kursy

PROBLEM Alternatywne Liceum. Nowość! Rekrutacja już trwa – billboardy z takimi m.in. napisami rozwiesiło w Lublinie Centrum Edukacji Montessori. Licealiści uczęszczali do tej placówki już w tamtym roku szkolnym, ale wtedy liceum... nie działało

agnieszka kasperska

O tym, że rozpoczyna się nabór do Alternatywnego Liceum i Technikum przy Centrum Edukacji Montessori lubelskie media informowały w lipcu ubiegłego roku.

– W Alternatywnym Liceum umożliwiamy realizację dowolnie wybranych rozszerzeń i dajemy możliwość kształcenia się we wskazanych przez ucznia kierunkach – mówiła nam wtedy Iwona Łukasiewicz, twórczyni Centrum Edukacji Montessori w Lublinie. – W Alternatywnym Technikum zdobywać będzie można zawód technika obsługi turystycznej, technika architektury krajobrazu i asystenta kierownika produkcji telewizyjnej i filmowej. Priorytetem są nowe technologie, informatyka, komunikacja w sieci, znajomość współczesnych programów i systemów komputerowych, w tym artystycznych (grafika komputerowa, obróbka dźwięku, tworzenie filmów), programowanie i znajomość działania sztucznej inteligencji.

Od września naukę w szkole rozpoczął m.in. Piotr, absolwent podstawówki kształcącej metodą Marii Montessori z Warszawy.

Zapisała, nie sprawdziła

– Przeprowadziliśmy się wtedy do Lublina i wybraliśmy szkołę, która realizować miała program, z którego byliśmy bardzo zadowoleni – opowiada mama Piotra.

Kobieta przyznaje, że przed podjęciem decyzji o wyborze szkoły nie sprawdziła, czy działa ona legalnie. Nie przypuszczała, że oficjalnie może być prowadzona rekrutacja do instytucji, która nie może funkcjonować. – Dopiero w październiku podczas rozmowy z właścicielką i dyrektorem szkoły dowiedziałam się, że placówka nie ma pozwolenia na prowadzenie działalności



oświatowej w zakresie liceum. Usłyszałam, że stało się tak, bo „urzędnik się na nich wziął”.

Subwencji też brak

– 3 września 2019 r. wpłynęło zgłoszenie o wpis Niepublicznego Alternatywnego Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie do ewidencji szkół i placówek niepublicznych prowadzonych przez Miasto Lublin. 11 września miasto wezwowało wnioskodawcę do uzupełnienia dokumentacji wymaganej przepisami ustawy Prawo oświatowe. Dokumentacja nie została dostarczona w wyznaczonym terminie, w związku z czym, 7 listopada wydana została decyzja o odmowie wpisu szkoły do ewidencji – przyznaje Monika Głazik z biura prasowego Ratusza. – Po 7 listopada 2019 roku do dnia dzisiejszego, urząd nie otrzymał ponownego wniosku o wpis Alternatywnego Liceum Ogólnokształcącego do prowadzonej przez miasto ewidencji szkół. W związku z tym, że szkoła nie była wpisana do ewidencji, czyli według prawa nie istniała. Miasto nie przekazywało subwencji oświatowej.

Jak relacjonuje nasza rozmówczyni szkoła funkcjonowała.

Formalnie i praktycznie

Padła jednak propozycja aby uczniowie (mowa o ok. 7 osobach – red.) formalnie rozpoczęli tzw. nauczanie domowe w szkole im. Gostyńskiego i tam zaliczali egzaminy roczne. Ale codziennie przychodzili na lekcje w budynku Liceum Alternatywnego.

– Rzeczywiście zgłosiła się do mnie grupa rodziców, która zapisała dzieci do nas na tzw. nauczanie domowe. Dowiedziałem się od nich, że ich szkoła nie otrzymała uprawnień do funkcjonowania – przyznaje Michał Bobrzyński, właściciel Prywatnego Katolickiego Liceum im. ks. K. Gostyńskiego.

Sprawy rekrutowania uczniów przed otrzymaniem pozwoleń komentować nie chce. Przyznaje jednak, że w maju większość uczniów egzaminy zaliczyła. Będą jednak „dwie, trzy poprawki”.

– Liceum Alternatywne okazało się szkołą, która do tej pory nie otrzymała pozwolenia na działalność oświatową, a pomimo to funkcjonowała wprowadzając zainteresowanych w błąd – uważa nasza rozmówczyni. – Otrzymywałam wezwania do zapłaty czesnego. Syn dostał też oceny śródroczne. Zastrzeżenia mam również

do poziomu świadczonych usług. Ciągłe słyszałam, że mają dobrych nauczycieli i syn nie potrzebuje np. korepetycji. W rzeczywistości okazało się, że egzaminy poszły mu bardzo źle. Część zdał tylko dlatego, że dobrze uczył się w podstawówce i pamiętał opanowany wtedy materiał – tłumaczy mama Piotra.

Pierwszy polonez już był

To, że szkoła działała potwierdzać mogą też informacje publikowane na jej Facebooku. W marcu znalazł się tam m.in. wpis o tym, że „Nasi Licealiści wzięli udział w ogólnopolskiej konferencji naukowej organizowanej przez Koło Naukowe Studentów Kognitywistyki KUL”. W lutym: „Licealiści z wizytą na Wydziale Chemii UMCS. Praktyczne podejście do chemii sprzyja uczeniu się” oraz „Nasza pierwsza studentka 2020. Tegoroczni Nasi Maturzyści rozpoczęli bal Polonezem. To piękna i jakże podniosła chwila”.

– Ale to nie koniec! Co gorsze szkoła znów rekrutuje na nowy rok szkolny nie mając ku temu stosownych uprawnień – denerwuje się matka ucznia. – Nikt z tym nic nie robi! Zgłosiłam sprawę do prokuratury, ale ta została umorzona. Odwołałam się

od tej decyzji. Czekam na odpowiedź w tej sprawie. Tymczasem żadnych kroków nie podejmuje ani kuratorium ani urząd miasta.

– Urząd nie ma też prawa prowadzić postępowań wyjaśniających i kontroli placówek, które formalnie nie istnieją. Upoważnienie do kontroli przebiegu procesu dydaktycznego posiada kuratorium oświaty – słyszymy od Moniki Głazik z lubelskiego Ratusza.

– Przed założeniem szkoły i prowadzeniem rekrutacji niezbędne jest uzyskanie wpisu do ewidencji – podkreśla Jolanta Misiak, rzeczniczka prasowa Kuratorium Oświaty w Lublinie. – Jeśli go nie ma to nie może być szkoły, a co za tym idzie także nauczycieli i uczniów. Nadzór nad szkołami zaczyna się od razu po otrzymaniu powiadomienia o wpisaniu takiej placówki do ewidencji. W tym przypadku kontrole są niemożliwe, bo takiej szkoły po prostu nie ma.

Na stronie internetowej Centrum Edukacji Montessori w Lublinie oraz w jej mediach społecznościowych bez problemu znajdziemy jednak informacje o rekrutacji. Nauka od września ma być prowadzona stacjonarnie od poniedziałku do piątku w godz. 8.30-15.30. Czesne w przyszłym roku szkolnym to 700 zł miesięcznie. Będzie też wyżywienie.

– Zapraszamy 8-klasistów do zapoznania się z naszą ofertą i składania dokumentów rekrutacyjnych. Mamy jeszcze 50 wolnych miejsc – czytamy.

Nie szkoła tylko kursy

– Centrum Edukacji Montessori prowadzi działalność edukacyjną od żłobka po dorosłość – mówi Iwona Łukasiewicz, twórczyni CEM. – Nasze założenia i kierunek rozwoju Centrum, w jakim zmierzamy to edukacja dzieci oraz młodzieży przez wszystkie etapy ich rozwoju poczynając od wieku żłobkowego, przez okres dora-

stania, a kończąc na osobach dorosłych czyli kadry, która systematycznie uczestniczy w szkoleniach. W związku z obranym przez nas kierunkiem na kształcenie metodą Montessori już w roku 2019 podjęliśmy kroki aby uzyskać zgodę Kuratorium i Wydziału Oświaty na uruchomienie liceum od września 2020 (tryb edukacji domowej). Łukasiewicz tłumaczy, że w ubiegłym roku szkolnym pod nazwą Liceum Alternatywne prowadzono „edukację nieformalną”. – Były to kursy dla młodzieży licealnej przypisanej do innej szkoły w trybie edukacji domowej – tłumaczy właścicielka CEM.

– Czy państwa oferta nie wprowadza w błąd? Nie ma tam informacji o kursach przygotowawczych, czy edukacji nieformalnej – pytam. – Informujemy o tym rodziców zainteresowanych naszą ofertą już na pierwszym spotkaniu – podkreśla Łukasiewicz. – Mam wrażenie, że wszyscy rodzice oprócz jednej pani doskonale wiedzą, jak działamy. Oczywiście w przyszłości chcemy stworzyć stacjonarne liceum, ale to nie będzie na pewno w najbliższym roku szkolnym. Od września 2020 r. znów prowadzić chcemy kursy przygotowawcze i do tego rekrutujemy. Iwona Łukasiewicz nie ukrywa, że zamierza skierować na drogę sądową sprawę przeciwko mamie ucznia, która z nami rozmawiała. – Ta pani przesyła na nas różne kontrole, a jej działalność obniża zaufanie do naszej placówki. To ewidentne działanie na naszą szkodę – uważa.

– Rodzice szukający szkoły niepublicznej dla swojego dziecka powinni sprawdzać, czy znajduje się ona w ewidencji prowadzonej przez daną gminę – dodaje Jolanta Misiak. – Jeśli szkoła jej nie uzyskała to nie może funkcjonować. Nie jest szkołą w ścisłym znaczeniu tego słowa podobnie jak szkoła nauki jazdy, czy szkoła tańca.

Był wysłużony, wyrośnie strzelisty

INWESTYCJE Coraz mniej zostaje ze starego biurowca przy al. Spółdzielczości Pracy, w którego miejscu ma powstać 12-piętrowy akademik. Mowa o działce sąsiadującej z restauracją McDonald's koło galerii handlowej Olimp. Wyburzany budynek stoi koło przystanku komunikacji miejskiej. Akademik będzie tu wznosić lubelska firma Transhurt, będąca właścicielem Olimpu. Spodziewany termin zakończenia budowy to wrzesień 2022 r. **(DRS)**



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Tędy nie wjedziesz na Błonie

NA DROGACH Do końca lipca znacznie utrudniony będzie jazd z ul. Armii Krajowej od strony Poczekajki w ul. Ułanów. Powodem są prowadzone w tym miejscu prace na sieci ciepłowniczej. – Odcinek ten będzie nieprzejezdny w dni powszednie w godzinach 7-18 oraz w soboty w godz. 7-15 – zapowiada Teresa Stępnia-Ro-

manek, rzeczniczka Lubelskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej. Kierowcy będą mogli wjechać w os. Błonie jadąc dalej prosto ul. Armii Krajowej i skręcając w prawo przed przystankiem komunikacji miejskiej. – Dojazd do ul. Ułanów będzie możliwy od ul. Herbowej. **(DRS)**

Wycinka pod budowę bloków

ZMIANA 40 drzew (większość to brzozy) ma zniknąć z prywatnych działek w rejonie ul. Popiełuszki. Mowa o ciągu nieruchomości położonych poniżej budynku Prywatnej Szkoły Podstawowej i Liceum im. Królowej Jadwigi przy ul. Wróblej 37. Zezwolenie na wycinkę drzew

wydał prezydent miasta na wniosek spółki Grupa MS Development. Firma zamierza postawić tu zespół budynków wielorodzinnych, takie jest zresztą przeznaczenie tych nieruchomości określone w planie zagospodarowania terenu uchwalonym przez Radę Miasta w 2002 r. **(DRS)**

Zapraszają, choć... brak miejsc

ZGRZYT Szybko zdezaktualizowało się wysłane przez Ratusz zaproszenie ogółu mieszkańców Lublina do udziału w badaniach opinii o mieście i jego funkcjonowaniu

Zebrane opinie miały pomóc w pisaniu strategii działania Lublina do 2030 r.

– W badaniu mogą wziąć udział nie tylko osoby zameldowane w Lublinie, ale także związane z miastem na różnych płaszczyznach – zachęcał w środę Ratusz, wysyłając namiary do osób prowadzących badania.

Ci, którzy wysłali mail pod wskazany adres, mogli się poczuć rozczarowani, gdy dostali odpowiedź, że nie załapią się na badanie, bo teraz zapisywane są już tylko osoby z niepełnosprawnościami oraz młodzież z wybitnymi osiągnięciami. Prowadzący badanie tłumaczyli to w taki sposób, że „zanim Urząd Miasta powiesił ogłoszenie, minęło już trochę

czasu i niektóre grupy już zostały zbadane”.

Wczoraj Ratusz przyznał, że już tylko nieliczni mieszkańcy mogą wziąć udział w badaniu.

– Zaproszenie do badań społecznych spotkało się z ogromnym zainteresowaniem ze strony mieszkańców i w bardzo krótkim czasie wyczerpana została liczba dostępnych miejsc – przekonuje Monika

Głazik z biura prasowego Ratusza. – Aktualnie do udziału w tych badaniach poszukujemy osób należących do grupy badawczej: młodzież szkół średnich mieszkająca w Lublinie o wysokich osiągnięciach edukacyjnych.

– Jednocześnie miasto prowadzi rekrutację do cyklu wywiadów grupowych, które realizowane będą w terminie od końca sierpnia do

końca października. Osoby, które się zgłosiły, a które nie zakwalifikowały się do badań indywidualnych, będą kierowane do badań grupowych – przekonuje Głazik. Za udział w badaniu grupowym będzie można dostać 100 zł.

Z prowadzącymi badania można się kontaktować telefonicznie (572 255 547) lub mailem (badania.lublin.2030@gmail.com). **(DRS)**

Wracają pokazy w fontannie

ATRAKCJE Dzisiaj wieczorem, premierowym pokazem „Legenda o Czarcię Łapie”, zacznie się późniejszy przez epidemię sezon widowisk w multimedialnej fontannie na pl. Litewskim. 9-minutowy pokaz został przygotowany przez dwóch lubelskich artystów: Łukasza Witt-Michałowski odpowiadał za scenariusz i reżyserię, zaś Piotr Bańka zajął się stworzeniem muzyki i udźwiękowieniem. W roli głównej występują lasery.

Legenda o Czarcię Łapie, o ile ktoś nie wie, opowiada o nieuczciwym procesie sądowym nad ubogą wdową zakończony niekorzystnym dla niej wyrokiem sędziów przekupionych przez ma-

gnatą. Zrozpaczona wdowa powiedziała, że nawet diabli sprawiedliwiej osądzili by sprawę. Tak też się stało: do trybunału zjechali się diabli, którzy wydali uczciwy wyrok przypieczętowując go odciskiem łapy wypalonym na stole. Stół z tą plamą do dziś jest eksponatem Muzeum Lubelskiego.

To widowisko będzie można obejrzeć w piątek i sobotę o godz. 21. Pierwszego dnia dodatkowo wyświetlony będzie spektakl „Anioły Lubelskie” inspirowany unikalnymi freskami z Kaplicy Trójcy Świętej, a w sobotę po legendzie obejrzymy spektakl „Sen o mieście” będący skrótem historii Lublina. **(DRS)**

Można przynieść stare graty

ZBIÓRKA Na sobotę (25 lipca) zaplanowana jest comiesięczna zbiórka zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, którego zgodnie z prawem nie wolno wyrzucać do zwykłego śmietnika.

Kontenery będą stać między godz. 9 a 14 w sześciu punktach Lublina: obok hipermarketów E.Leclerc przy ul. Zana i Turystycznej, koło hipermarketu Auchan na Czechowie, na parking sklepu Bricoman przy al. Kraśnickiej, obok wejścia do Ogrodu Botanicznego UMCS (ul. Willowa) oraz przy Metalurgicznej 15c przed Polską Korporacją Recyklingu.

Z powodu epidemii będą obowiązywać te same zasady, co podczas poprzedniej zbiórki: pracownicy obsługujący kontenery będą tylko ich pilnować, a sprzęt trzeba będzie wrzucić samemu. **(DRS)**

Z innej strony omijamy rondo

UTRUDNIENIA Od dziś inaczej zorganizowany ma być ruch na przebudowywanym rondzie Honorowych Krwiodawców. Prowadzone tutaj prace wkraczają w kolejny etap. Co to oznacza dla kierowców i pieszych?

• Po pierwsze zmienia się sposób wyjazdu z Al. Raławickich: już nie lewą jezdnią (po stronie wojska), tylko prawą (po stronie ul. Puławskiej). • Po drugie z al. Warszawskiej będziemy wyjeżdżać lewą jezdnią (tą po stronie Stokrotki i ul. Żołnierskiej). • Po trzecie: żeby skręcić z al. Sikorskiego

w prawo w al. Warszawską trzeba będzie pozostać na prawej jezdni, pozostali będą zjeżdżać na lewą. • Po czwarte: przejście dla pieszych przez al. Kraśnicką będzie odsunięte od przebudowywanego ronda w stronę stacji paliw.

• Nie zmienia się to, że na skrzyżowaniu nie ma ruchu okrężnego, a al. Kraśnicka oraz al. Sikorskiego są drogami podporządkowanymi (czego wielu kierowców nie zauważa, bądź zauważyć nie chce) względem ciągu al. Warszawska-Al. Raławickie. **(DRS)**

Remanent: mniej meldunków

DEMOGRAFIA Dokładnie o 1 912 osób zmalała w pierwszym półroczu liczba mieszkańców zameldowanych w Lublinie (na stałe bądź czasowo). W sylwestra było to 329 040 osób, natomiast w ostatnim dniu czerwca

meldunek miało 327 128 osób. Najbardziej zauważalny jest ubytek osób z czasowym meldunkiem: przez roku ubyło ich dokładnie 1 134 (obecnie jest 7,2 tys.). **(DRS)**

R E K L A M A

Osiedle JUTRZENKI

Kamienica CENTRUM



- Atrakcyjna lokalizacja na Czubach, pomiędzy ul. Jutrzenki a Parkiem Rury (wąwóz)
- Mieszkania od 28m²
- Lokale usługowe od 110 m²
- Podziemny parking
- Zakończenie inwestycji IV kw. 2022 r.



KAMENICA CENTRUM

3 Maja 5b

- ciche apartamenty na sprzedaż
- od 76 m² ■ 80 m od ul. 3 Maja
- druga linia zabudowy
- podziemny parking
- planowane zakończenie inwestycji - IV kw. 2020 r.



idea
INVEST

Biuro sprzedaży:

Lublin, ul. Jana Sawy 2 ■ tel. 667 800 400 ■ www.idealinvest.pl

Ten park nie miał szczęścia do inwestycji

CHEŁM – W sierpniu składamy projekt rewitalizacji Parku Polan. Będziemy walczyć o 10 mln zł dofinansowania – zapowiada prezydent Chełma. – Szkoda tylko, że upadł pomysł odbudowy miasteczka ruchu drogowego. Miejsce jest na to idealne – komentują te zapowiedzi mieszkańcy

P przed czterema laty, w maju 2016 roku miasto zapłaciło z 100 tys. zł za dokumentację techniczną rewitalizacji parku międzyosiedlowego. Było to jedno z zadań budżetu obywatelskiego, by na blisko 7,5 hektarach pomiędzy ulicami Polaniecką, Wojsławicką, ks Mrozka i Powstańców Warszawy stworzyć miejsce relaksu i wypoczynku dla mieszkańców dwóch wielkich osiedli mieszkaniowych.

Park nie miał dotąd szczęścia, ani do pomysłów, ani do inwestycji. Jedyną aktywnością miasta, które od lat jest właścicielem tego terenu były niewielkie nasadzenia. Nawet miasteczko ruchu drogowego - chluba Chełma lat 80. - zdewastowano, bo nigdy nie dokończono tzw. domku strażnika, więc teren nie był pilnowany.

W 2015 roku mieszkańcy złożyli do budżetu obywatelskiego projekt rewitalizacji tego terenu. Plan był gotów w rok później i był bardzo ambitny - kosztem 7 milionów złotych miało powstać 112 nowych latarni, 100 nowych ławek i śmietników, fontanna, miniamfiteatr i miejsca do grillowania.

Miało być też zielono - 70 pergoli z kwiatami, a dla dzieci duży plac zabaw, ścianka graffiti i kilka altan. Pomyślano też o funkcji edukacyjnej - wzdłuż



alejek zaplanowano 17 stacji historycznych opowiadających o najważniejszych momentach z historii Chełma i Polski. Autorzy projektu pomyśleli także o siłowni plenerowej oraz wybiegu dla psów z przeszkodami do tre-

ningu. Ale projekt na lata trafił do urzędniczej szuflady.

– Odtworzone miało zostać również miasteczko ruchu drogowego – mówi Piotr Zaborski z Chełmskiej Grupy Rowerowej. – Tymczasem dowiedzieliśmy się, że gotowy projekt zostanie zmieniony, a w tym nowym miasteczku już nie ma.

– Naprawdę warto o tym pomyśleć, bo miejsce jest do tego idealne. A czego Jaś się nie nauczy, to Jan nie będzie umiał – wtóruje Zaborskiemu w dyskusji na Facebooku pani Katarzyna.

– Odbyłem spotkanie z projektantem, podczas którego uzgodniliśmy potrzebne zmiany, których celem jest uatrakcyjnienie parku – informuje prezydent Jakub Banaszek na Facebooku, swoim ulubionym miejscu do komunikowania się z mieszkańcami Chełma. Ale tego, jakie to „potrzebne zmiany” nie zdradza.

– Jeżeli się teraz nie uda, jest plan B – mówi Zaborski. – W kwietniu zeszłego roku było spotkanie w Cemexie w sprawie miasteczka ruchu drogowego. Firma Cemex była zainteresowana odnowieniem takiego miasteczka. Jeżeli miasto cierpi na obstrukcję decyzyjną, to może ta firma spowoduje, że coś się wreszcie tu znacznie dzieje?

KASK

Jak zwiedza się Polskę na wózku



Para podróżników odwiedziła Białą Podlaską FOT. FB ROBIMY PODRÓŻE

BIAŁA PODLASKA Przemierzając świat na dwóch nogach i czterech kołach. Tym razem dotarli do Białej Podlaskiej. Mowa o Małgorzacie i Kamili, którzy prowadzą bloga „Robimy podróż”.

Nie jest to zwykły blog, bo pan Kamil porusza się na wózku i to właśnie pod tym kątem eksploruje nowe miejsca. Byli już m.in. we Francji, Rosji, Chinach czy na Teneryfie.

– Pokazujemy, że niepełnosprawność wcale nie przeszkadza w zdobywaniu świata – tłumaczy podróżnicy.

– Okazuje się, że Biała Podlaska to miasto, po którym świetnie można poruszać się na wózku – uważa pan Kamil.

Najbardziej spodobał mu się park Radziwiłłowski. – A dokładniej ogród – precyzuje.

Para podróżników zwiedziła też Muzeum Południowego Podlasia oraz

Miejską Bibliotekę Publiczną. Wszystko relacjonowała w mediach społecznościowych.

– Stajemy się coraz jaśniejszym punktem na turystycznej mapie Polski – cieszy się prezydent miasta Michał Litwiniuk. – Z podróżnikami byliśmy też w amfiteatrze, który po niedawnym remoncie stał się miejscem dostępnym dla osób poruszających się na wózkach – podkreśla.

Małgorzata i Kamil przemierzają obecnie Polskę wschodnią. W przyszłości chcą wydać przewodnik „Polska na wózku”.

– Jak wrócimy to przygotujemy darmowe przewodniki po większych miastach i opisy dostępności poszczególnych atrakcji. Wszystko rzetelnie, bo sprawdziliśmy na własnej skórze – podkreśla pani Małgorzata.

Gdy przewodnik będzie gotowy, miasto udostępni go na swojej stronie internetowej. (EB)

Chodniki będą, ale za jakiś czas

BIAŁA PODLASKA – Chodników nie ma ani na ul. Żeromskiego ani na Podmiejskiej, gdzie budowane jest coraz więcej bloków – dziwi się pan Grzegorz, który do Białej Podlaskiej przeprowadził się 3 lata temu. – Staramy się o środki zewnętrzne – tłumaczy prezydent miasta

Ewelina Burda

To jest kwestia bezpieczeństwa – podkreśla mieszkaniowiec ulicy Żeromskiego.

– Tu nie chodzi nawet o remont, ale o stworzenie chodnika – tłumaczy pan Grzegorz, który w Białej Podlaskiej mieszka od 3 lat.

Jego zdaniem, jeszcze gorzej sytuacja wygląda na pobliskiej ulicy Podmiejskiej, a więc w rejonie, gdzie przybywa bloków. Zwraca też uwagę, że przy ulicy Kasztanowej od kilku lat istnieje szkoła podstawowa.

– Tam również nie ma chodnika – zauważa. – Ogólnie stan chodników w tym rejonie jest, delikatnie mówiąc, bardzo kiepski. Jest też sporo miejsc, gdzie w ogóle nie ma takiej infrastruktury i cały ruch pieszy, w tym również dzieci szkolnych, odbywa się poboczem ulicy.

Przypomnijmy, że na przebudowę ulicy Podmiejskiej trzeba będzie poczekać, bo samorząd chce sięgnąć po zewnętrzne dofinansowanie.

Pierwotne plany zakładały rozpoczęcie przebudowy w tym roku. Niedawno urzędnicy informowali jednak, że opracowują projekt budowlany na budowę ulicy Podmiejskiej oraz fragmentu ulicy Kasztanowej do bramy wjazdowej do szkoły.

Ulica Podmiejska znalazła się w Planie Budowy Dróg i Chodników na bieżącą kadencję jako jedna z inwestycji priorytetowych.



Ul. Żeromskiego w Białej Podlaskiej

FOT. ALARM 24

– Tego nie zmieniamy, nie rezygnujemy, ale w związku z tym, że musimy stawić czoła trudnej sytuacji w finansach publicznych, szukamy nowych możliwości – tłumaczy prezydent miasta Michał Litwiniuk. – Chcemy aplikować o dofinansowanie w ramach kolejnej edycji Funduszu Dróg Lokalnych.

Konkurs ma być ogłoszony w sierpniu.

– Rozumiem argumenty, że nie wszystko można zrobić od razu, ale takie sprawy powinny być w moim odczuciu absolutnym priorytetem. Ciągłe inwestuje się w infrastrukturę dodatkową, podczas gdy brakuje w podstawowych kwestiach bezpieczeństwa – uważa mieszkaniowiec.

Pan Grzegorz dodaje, że skomentował sprawę o brakach ważnej infrastruktury na profilu Facebookowym

prezydenta i został zablokowany. – Już nie mogę dodawać komentarzy – stwierdza.

Władze miasta tłumaczą jeszcze, że brak niektórych rozwiązań drogowo-chodnikowych to zaniedbania z poprzednich lat.

– Wydział Dróg monitoruje sytuację na bieżąco. Remont wskazanych miejsc jest zaplanowany, jednak sytuacja epidemiczna, która mocno nadszarpnęła budżet miasta, zmusza do weryfikacji planów – tłumaczy prezydent. – W świetle tego, że w wielu miejscach chodników nie ma w ogóle i tam też konieczna jest szybka reakcja, wymiana starej nawierzchni z płytek betonowych na te o powierzchni pfabrykowanej będzie przesunięta w czasie. W tym roku nie jest możliwa – przyznaje.

Zamiast ławek samochody

NAŁĘCZÓW Miał być rekreacyjny skwer w centrum miasteczka, a jest wielki parking. Władze miasta tłumaczą, że samochody parkują tu „tymczasowo”. – Jesienią cała prawa strona placu zostanie oddzielona zielenią i przeznaczona dla pieszych – zapewnia burmistrz Nałęczowa



Tak teren po przystanku PKS przy ul. Poniatowskiego wyglądał na wizualizacji.



A tak wygląda w rzeczywistości.

Radosław Szczęch

Otoczony drzewami plac z ławkami, elementami skateparku, zielenią itd. Tak na wizualizacjach wyglądał teren po PKS w centrum na Nałęczowa kiedy władze miasteczka chwaliły się tą inwestycją. Obiecywały „wielofunkcyjny plac miejski”.

A tymczasem przy ul. Poniatowskiego powstał duży, ogólnodostępny parking. Jest też trochę zieleni,

ładowarka dla aut elektrycznych, trawnik, gablota ekspozycyjna i nowe oświetlenie.

– Często przejeżdżam przez Nałęczów, często się tam na kilka godzin zatrzymuję. To samo centrum miasteczka, więc śledziłam plany, a potem postępy w tej inwestycji. I nigdy nie doczekałam się tego, co było na wizualizacjach. Miał być skwer, jest parking. Żenada – ocenia pani Anna z Lublina.

Choć niektórzy mieszkańcy i turyści chwalą sobie nowe miejsca parkingowe, to nie brakuje też głosów krytyki.

Z parkingu nie cieszy się m.in. Kacper. – Mieszkam w Nałęczowie i wśród moich znajomych panuje zupełnie odwrotna opinia – przyznaje.

O to, dlaczego w miejscu zapowiadanych ławek,

nowej wiaty przystankowej i stojaków na rowery, parkują samochody, zapytaliśmy władze miasteczka.

– Mamy kłopoty z dostawą zamówionych ławek, wiaty i koszy na śmieci. W związku z czym musimy powtórzyć przetarg. Żeby wykorzystać utwardzony plac tymczasowo w całości przeznaczylimy go na potrzeby parkingu. Ale jesienią, gdy miejskie meble trafią na swoje miejsce, jego cała prawa strona (od wjazdu) zostanie oddzie-

lona zielenią i przeznaczona dla pieszych – zapewnia Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa. – Zmniejszy się także liczba miejsc dla takśówek, które obecnie częściowo zajmują przestrzeń przeznaczoną na przystanek – dodaje.

Przypomnijmy, że przebudowa terenu przy ul. Poniatowskiego jest częścią dużego projektu „Mobilny LOF”, na który Nałęczów pozyskał unijne dofinansowanie. Zadanie zostało

podzielone na etapy. W międzyczasie, z uwagi na wysokie koszty, zrezygnowano z elementów skateparku, a rodzaj nawierzchni placu z granitowej zamieniono na betonową.

Łączne koszty, licząc z rozbiórką dworca, oświetleniem, nową zielenią i stacją ładowania aut wyniosły już ok. 2,5 mln zł. Do tej sumy trzeba doliczyć kolejne wydatki związane z małą architekturą oraz stacją rowerową miejskiego.

Żeby było łatwiej i bezpieczniej

ŚWIDNIK Wprowadzenie stref dla osób niepełnosprawnych proponuje świdnicki radny Marcin Magier. Chodzi o specjalne oznaczenie namalowane na chodniku bezpośrednio przy przystanku autobusowym. Osoba, która chce skorzystać z pomocy stając na wyznaczonym polu sygnalizuje taką potrzebę kierowcy.

– Założenie jest takie aby na każdym przystanku autobusowym w Świdniku, o ile będzie to możliwe, wymalować na chodniku kwadrat o wymiarach metr na metr z symbolem osoby niepełnosprawnej – tłumaczy radny miejski Marcin Magier.

Zdaniem radnego tego typu dodatkowe oznakowanie będzie ułatwieniem zarówno dla osób niepełno-

sprawnych jak też starszych i schorowanych.

– Z niepełnosprawnymi pracowałem będąc w grupie doradczej programu Dostępność Plus. Wśród nich były osoby z różnego rodzaju niepełnosprawnościami, m.in. z na wózkach inwalidzkich i niewidome. Nie po wszystkich chorych osobach na pierwszy rzut oka widać, że są niepełnosprawni, zwłaszcza w sytuacji kiedy jest dużo osób w autobusie – tłumaczy Marcin Magier. – Dlatego też gdyby takie oznakowanie zostały umieszczone przy przystankach autobusowych to kierowca widziałby, że jest ktoś kto potrzebuje pomocy, np. obniżenia pojazdu czy rozłożenia rampy. Czy też tylko tego, by autobus chwilę dłużej postął na przystanku,

by ktoś kto ma np. problem z chodzeniem mógł spokojnie wsiąść do pojazdu.

Tego typu oznakowania są już w innych miastach w Polsce.

– Jednym z nich jest Wrocław – mówi radny. – Częściowo takie rozwiązanie zostało wprowadzone też w Łodzi. I zaznacza: To ułatwienie dla osób niepełnosprawnych można zrealizować naprawdę niewielkim kosztem. Wystarczy farba i odpowiedni szablon.

– Interpelacja w sprawie utworzenia stref dla osób niepełnosprawnych płynęła niedawno. Przeanalizujemy tę propozycję radnego i zastanowimy się możliwością jej realizacji – zapowiada Marcin Dmowski, zastępca burmistrza Świdnika.

(AA)

ŻEBY BYŁO BEZPIECZNIEJ

Radny Magier proponuje także aby dodatkowe oznaczenia poziomem „ZWOLNIJ” umieścić na przejściach ze ścieżkami rowerowymi przy ul. Wyszyńskiego w Świdniku. „Jest to jedna z głównych ulic miasta, gdzie przecinają się szlaki komunikacji pieszej, samochodowej i rowerowej” – pisze do burmistrza Marcin Magier. „Ze względu na nachylenie terenu, cykliści poruszający się ul. Wyszyńskiego w stronę ul. Raclawickiej często osiągają duże prędkości. W regionie występuje zwiększone natężenie ruchu, jest też częściowo ograniczona widoczność. To wszystko sprawia, że obszar ten jest wyjątkowo niebezpieczny i często dochodzi w tym miejscu do groźnych sytuacji.” Oznaczenie, które proponuje wprowadzić radny mogłoby poprawić bezpieczeństwo w tych miejscach.



www.dziennikwschodni.pl

R E K L A M A



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W LUBLINIE

INFORMUJE,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami /t.j. Dz.U. 2020.65 z późn. zm./ w siedzibie OReg. AMW Lublin, został podany do publicznej wiadomości wykaz przeznaczony do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego nieruchomości gruntowej niezabudowanej o pow. **0,4079 ha**, stanowiącej działkę nr **272/66** zapisaną w KW nr **LU1W/00029048/7**, położonej we **Włodawie, przy ul. Wojska Polskiego**.

Szczegółowe dane dotyczące nieruchomości oraz pełną treść wykazu uzyskać można w siedzibie OReg. AMW Lublin, ul. Łęczyńska 1 w pok. nr 104 oraz na stronie internetowej: www.amw.com.pl, e-mail: m.radzka@amw.com.pl, w.skubisz@amw.com.pl, lublin@amw.com.pl, (81) 474 61 11, (81) 474 61 20.

Oddział Regionalny w Lublinie
20-309 Lublin • ul. Łęczyńska 1,
tel.: (+48) 81 474 61 00 • fax: (+48) 81 474 61 23
e-mail: marketing.lublin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

Tata już może wejść na porodówkę

BIAŁA PODLASKA Szpital w Białej Podlaskiej wznowił porody rodzinne. Ale lista obostrzeń jest długa.

– Decyzję dotyczącą obecności osoby towarzyszącej przy porodzie podejmuje ordynator lub upoważniony przez niego lekarz. Po uzyskaniu zgody taka osoba otrzymuje skierowanie na badanie w kierunku zakażenia COVID-19 – informuje Magdalena Us, rzecznik Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego.

Do tej pory takie porody były wstrzymane właśnie ze względu na pandemię koronawirusa. Ale zarządzeniem z 8 lipca prezes NFZ je odblokował i przeznaczył dodatkowe pieniądze na ten cel - ok. 100 zł za poród. Osoba która będzie chciała towarzyszyć w takim porodzie, musi wykonać test na obecność koronawirusa.

– Przez cały czas pobytu w szpitalu taka osoba ma obowiązek noszenia maski i rękawiczek. Na trakt porodowy przebiera się

w jednorazowe ubranie operacyjne – zaznacza Us.

Poza tym, w przypadku takich porodów konieczne będzie zapewnienie pojedynczej sali porodowej.

Przypomnijmy, że w placówce nadal obowiązuje całkowity zakaz odwiedzin. Wprowadzono też ograniczenia w świadczeniach z zakresu rehabilitacji oraz ambulatoryjnej opieki specjalistycznej (AOS). (EB)

Łąki już są, pora na ule

ŚWIDNIK Czy w Świdniku staną ule? Propozycję założenia pasieki posunął władzom miasta radny Grzegorz Doroba. Jako lokalizację radny proponuje łąki kwietne

Miasto jest dobrym miejscem dla pszczoł, bo ma różnorodną roślinność. W mieście nie stosuje się też powszechnie oprysków – mówi Marcin Sudziński, opiekun Miejskiej Pasieki Artystycznej na dachu Centrum Spotkania Kultur w Lublinie. – Trzeba tylko uważać w przypadku odkomarzania. Ponieważ wśród środków na komary mogą znaleźć się również, te które zabijają inne owady – przestrzega.

Świdnicki radny Grzegorz Doroba (Koalicja Obywatelska) zaproponował, by ule stanęły na łąkach kwietnych „zdobiących nasze miasto”.

„Ogrodzone i zabezpieczone przed dostępem osób nieuprawnionych byłyby niewątpliwą atrakcją, przyczyniając się z pewnością do poprawy ekosystemu w naszej okolicy” – napisał w interpelacji do burmistrza miasta radny.

Burmistrz Świdnika Waldemar Jakson odpowiada radnemu, że temat miejskich pasiek został poruszony już w poprzednich latach. „Przeprowadzono kilka rozmów z przedstawicielami CSK Miejska Pasieka w Lublinie oraz Stowarzyszeniem



Miejska Pasieka Artystyczna na dachu budynku przy Placu Teatralnym 1 w Lublinie

FOT. MIEJSKA PASIEKA ARTYSTYCZNA

Pszczółką.” Ustalono też warunki „jakie trzeba spełniać miejska pasieka by była bezpieczna dla mieszkańców oraz pszczoł.” „Jednocześnie informuję, że ustawienie uli na terenie łąk oraz ogrodzenie terenu jest sprzeczna z założeniami łąk, które mają

być terenem otwartym i dostępnym dla mieszkańców. Jednak sama inicjatywa zlokalizowania pszczelich uli jest słuszną i przeanalizowaniu możliwości ich ustawienia w innych lokalizacjach powrócimy ponownie do tematu”.

– Instytucje kultury, szkoła czy ratusz jeśli chcą założyć posiek muszą dostosować się do obowiązujących przepisów – mówi Marcin Sudziński. – Po pierwsze, muszą uzyskać zgodę na postawienie uli w danym miejscu. Muszą też prze-

strzegać przepisów wynikających bezpośrednio z Kodeksu Cywilnego. Pszczoły nie mogą zagrażać bowiem bezpieczeństwu ludzi. I tak np. ul może stać 15 metrów od sąsiedniej działki, a także 50 metrów od drogi, po której jeżdżą auta.

W przypadku łąk kwietnych mogłoby to być nieco problemowe, ponieważ zwykle są one zakładane w pasach drogowych.

Pszczelarz podpowiada, czy nie warto ustawić uli np. na dachu budynku.

– W pierwotnych warunkach pszczoły osiedlały się na pewnych wysokościach, zwykle na drzewach. Tak naprawdę to ludzie „sprowadzili” te owady na ziemię – tłumaczy Sudziński. – Oczywiście nie wyklucza to lokalizacji w pasach drogowych. W takim przypadku dobrze jest się jednak skonsultować z biegłym sądowym z zakresu pszczelarstwa.

Przy zakładaniu pasieki w mieście należy też pamiętać o tym, by ulami opiekował się profesjonalista.

– Do miejskiej pasieki należy wybrać gatunki hodowlane pszczoł z matkami wiadomego pochodzenia (np. pszczołę rasy kraińskiej czy Buckfast), żeby to była pszczoła łagodna – podpowiada opiekun Miejskiej Pasieki Artystycznej CSK. – Należy unikać matek rojowych, których geny mogą wpływać na zwiększoną obronność gniazda albo na rojliwość. (AA)

Teatr tylko w internecie

BIAŁA PODLASKA Teatr w internecie to nowa propozycja Bialskiego Centrum Kultury. Na początek, spotkanie z Jackiem Kawalcem.

Miejska instytucja na nowy projekt otrzymała 53 tys. zł dotacji z programu „Kultura w sieci” Narodowego Centrum Kultury.

– Pokażemy 11 wydarzeń kulturalnych za pośrednictwem strony internetowej – zapowiada Zbigniew Kapela, dyrektor BCK. Pierwszy odcinek już 31 lipca o godz. 18. Będzie to rozmowa z aktorem Jackiem Kawalcem.

– Będzie też można zobaczyć lekcję w sieci z Andrzejem Knapem, wybitnym dyrygentem i wieloletnim dyrektorem teatrów muzycznych. W świat lalek teatralnych poprowadzi nas aktorka z Teatru H. Ch. Andersena z Lublina. Nie zabraknie także wirtualnej wycieczki po Teatrze Lalki

i Aktora w Łomży. Na zakończenie obejrzymy spektakl „Magiczny sklep” – zapowiada dyrektor.

Projekt jest odpowiedzią na ograniczenia związane z pandemią koronawirusa.

– Chodzi o podtrzymanie kontaktu z wydarzeniami kulturalnymi poprzez różnorodne formy prezentacji cyklu edukacji teatralnej – zaznacza Kapela.

Wirtualne spotkania teatralne będą odbywały się co piątek do 9 października, o godz. 18.. Wydarzenia można śledzić na stronie internetowej BCK, kanale YouTube oraz w mediach społecznościowych.

Przypomnijmy, że miasto całkowicie nie zrezygnowało z organizacji wydarzeń kulturalnych. W piątki na placu Wolności można wysłuchać koncertów plenerowych, a w poniedziałki i wtorki obejrzeć filmy w amfiteatrze. (EB)

1450 zatrzymanych praw jazdy

Dziesiątki tysięcy kontroli i blisko półtora tysiąca zatrzymanych praw jazdy. To bilans pierwszego roku działania policyjnej grupy „Speed”.

– Prędkość jest jedną z najczęstszych przyczyn wypadków, do jakich dochodzi na naszych drogach – przypomina podinsp. Renata Laszczyńska-Rusek, rzecznik lubelskiej policji. – Brawurowa jazda, niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze i agresywne zachowania kierowców przyczyniają się do tragicznych w skutkach zdarzeń – dodaje. Warto również pamiętać, że w przypadku potrażeń pieszych nawet nieznaczne przekroczenie dopuszczalnej prędkości zmniejsza szanse przeżycia człowieka. Mundurowi z grupy „Speed” kontrolują w szczególności te miejsca, w których najczęściej dochodzi do łamania przepisów. Mają do dyspozycji oznakowane radiowozy z laserowymi miernikami prędkości, a także

nieoznakowane samochody wyposażone w videorejestratory. Policjanci przeglądają również sieć, w poszukiwaniu nagrań, dokumentujących niebezpieczne zachowania kierowców. Lubelska grupa „Speed” powstała rok temu. Do 18 lipca tego roku służący w niej policjanci skontrolowali blisko 40 tys. samochodów. Odnotowali ponad 42 tys. wykroczeń.

– Zdecydowana większość, bo ponad 30 tys. to wykroczenia dotyczące przekroczenia prędkości – wlicza podinsp. Renata Laszczyńska-Rusek. Policjanci ze „Speed” zatrzymali ponad 1450 praw jazdy. Podczas kontroli ujawnili także 121 przestępstw. Chodzi przede wszystkim o jazdę po pijanemu, niezatrzymanie się do kontroli oraz prowadzenie samochodu pomimo cofniętych uprawnień.

(JSZ)

Pałac w parku, nie na parkingu

BIAŁA PODLASKA Można już oglądać wszystkie efekty kompleksowej odnowy rezydencji Radziwiłłów. Jako ostatnia skończyła się przebudowa dróg i przenoszenie parkingu poza park. Zniknęły stąd nie tylko samochody, ale również część drzew

Ważne było odtworzenie wyjątkowych staroholenderskich umocnień kompleksu ziemnych obwarowań obronnych – tak o zakończonej modernizacji opowiada prezydent miasta Michał Litwiniuk. Dlaczego umocnienia były takie ważne? – Wyznaczały one zewnętrzne granice rezydencji. Ten etap inwestycji obejmował też budowę bramy koszarowej. – To historyczny wjazd na teren – zaznacza prezydent. – Powstał też plac szutrowy przy amfiteatrze – dodaje Litwiniuk. Sam amfiteatr również został przebudowany i zyskał zadaszenie. Wcześniej, bo w grudniu ubiegłego roku zakończył się gruntowny remont działającego tu Muzeum Południowego Podlasia. Teraz ma ono więcej miejsca na wystawy, wejście znajduje się od strony dawnej bramy wjazdowej, a do parku nie wolno wjeżdżać. Remont kosztował 26 mln zł, z czego 17 mln zł to dofinansowanie z Unii Europejskiej.

Zakaz wjazdu do parku nie wszystkim się podoba, bo działa tu kilka instytucji, w tym biblioteka, szkoła muzyczna i oddział NFZ. Radni Zjednoczonej Prawicy wnioskowali o poluzowanie zakazów, ale nie przekonali większości rady. Władze miasta bronią zakazu. Tłumaczy, że park ma służyć głównie do wypoczynku. – Park stał się wizytówką miasta. Bardzo lubimy tam przychodzić z dziećmi – chwali sobie



FOT. EVELINA BURDA

pan Grzegorz, jeden z mieszkańców Białej Podlaskiej.

Tymczasowy parking na 60 pojazdów został wyznaczony przez miasto za bramą koszarową po zachodniej stronie parku. Ma on służyć do czasu urządzenia docelowego parkingu na 200 samochodów.

Podczas robót w parku wycięto 73 drzewa. Zdaniem decydentów „przeszkadzały” w odbudowie fortyfikacji. Miasto zapewniało, że posadzi nowe. **EVELINA BURDA**

PERLA ARCHITEKTURY

Rezydencja magnacka Radziwiłłów była jedną z najwybitniejszych realizacji architektonicznych XVII wieku na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zespół to przykład nowożytnej rezydencji magnackiej łączącej walory reprezentacyjne z cechami obronnymi, nazywanej palazzo in fortezza.



Uroki minionej epoki

ZAMOŚĆ Tu chyba lubią PRL. Do klubu urządnego w stylu z tamtej epoki dołączyło prywatne muzeum. – Nie traktujemy tego jak konkurencję – mówią jedni. – To zupełnie dwa oddzielne i różne miejsca – tłumaczą drudzy

Tydzień temu przy ul. Weteranów 6 w Zamościu otwarto Roztoczańskie Muzeum PRL.

- Pomyśl powstał trzy lata temu. Przez rok promowałem ideę i jeździłem do różnych ludzi, którzy oferowali eksponaty - mówił Tomasz Pakuła, założyciel Roztoczańskiego Muzeum PRL w Zamościu. - Jest stu tak zwanych Zasłużonych Zaopatrzeniowców. Dużo rzeczy do muzeum należą do teściów, wujków, dziadków, dalsi krewni. Ale są też eksponaty, które musiałem kupić. Muzeum zostało otwarte w budynku należącym do teściów. Kiedyś był to dom mieszkalny, potem sklep, kiosk, handlowano tu odzieżą używaną. Pochodzi z epoki, której poświęcone jest muzeum więc świetnie się nadaje.

Pakuła podkreśla, że w przygotowaniu ekspozycji bardzo mu pomogli bliscy, np. w oczyszczeniu wielu przedmiotów, tak by można je było pokazać.

Głos gwiazdy

Założyciel i właściciel placówki pochodzi z Krasnegostawu, głównie zajmuje się marketingiem, zarządzaniem, współpracował między innymi z Ewą Chodakowską. Do swojego pomysłu na muzeum zdołał przekonać bardzo znanego lektora filmowego i telewizyjnego. Zwiedzający poruszają się po kolejnych gabinetach odtworzonych w stylu czasów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z audioprzewodnikiem, do którego teksty nagrał Tomasz Knapik. Opisy i wszelkie materiały informacyjne o eksponatach oraz epoce czerpią wiedzę z filmów, literatury, artykułów.

Misie dziadków

- Byli już turyści z Rybnika, Poznania, Warszawy, Krakowa. Najmłodszy mają największą radość oglądając zabawki swoich rodziców, czy dziadków. Są zdziwieni kostką Rubika z 1983 roku, która jest w oryginalnym opakowaniu, misiami jakie wówczas były

czy gumowymi czepkami. Starsi zwracają uwagę na przedmioty użytkowe z czasów ich młodości. I to sentyment, tęsknota za młodością sprawia, że muzeum ich interesuje. Opowiadają, że kiedyś spali na takim samym półko-tapczanie i ciągle rozbijali sobie głowę. Widząc w pokoju z lat 80. elegancką zastawę, mówią, że podobna była u nich w domu. Panowie zaglądają do barku w którym jest oryginalna, nie otwierana od 50 lat butelka Żytniej Ekstra. Oczywiście bez akcyzy, której wówczas nie było - mówi Tomasz Pakuła, który podkreśla, że jego placówka nie ma nic wspólnego z propagowaniem komunizmu, przedstawiono tutaj PRL-owską rzeczywistość nie po to, by się z niej wyśmiewać, ani też ją wychwalać. - W muzeum pokazujemy ją taką, jaka była.

Sezon do września

Najnowsza zamojska placówka muzealna jest czynna codziennie od godz. 10

do 18, i tak będzie do końca sierpnia. Później żeby zobaczyć torebki budyniu z epoki babci i poznać hasła propagandowe z epoki dziadka trzeba się umówić telefonicznie. Bilety: normalny 15 zł, ulgowy 12 zł.

Ruskie przysmakami

Prywatne muzeum nie jest pierwszym miejscem w Zamościu, gdzie klimat PRL jest magnesem dla mieszkańców i turystów. Od 2016 roku przy ul. Łukasińskiego 12 działa Klub Wspomnienie PRL-u, który stylem i menu odwołuje się do tamtych czasów.

Lokal prowadzi Spółdzielnia Socjalna „Sami Swoi”. Po obejrzeniu wystawy można wpisać się do książki skarg i zażaleń, a także napić się kawy: parzonej tradycyjnie z fusami i podawanej w szklance w koszyczku. Nie mówiąc o pierogach.

- Największą popularnością cieszą się ruskie. Są dni, że wydajemy 20-30 porcji. Nasz bar ma zaledwie 12 miejsc, więc to sporo - oce-

nia Barbara Fajron, prezes spółdzielni.

Saturator jak marzenie

- Mamy już ponad 6 tysięcy eksponatów, które można oglądać w 12 pomieszczeniach. Nie jest to jednak tradycyjna wystawa. Ekspozycje trafiają do nas nadal. Ostatnio pan ze Stalowej Woli przysłał nam kartki żywnościowe, inny z Rzeszowa gazety z tamtych czasów. Ktoś z Zamościa sprzątał piwnice, bo sprzedawał dom i dostaliśmy mnóstwo rzeczy, łącznie z namiotami. Na ile możemy uzupełniać ekspozycję - dodaje pani prezes, która bardzo się cieszy z nowości - saturatora, który jest idealną reklamą.

- Jest zrobiony współcześnie ale stylizowany na te z PRL-u. Przyjechał do nas z Kutna. Tamtejszy producent wody sodowej chciał ją sprzedawać z oryginalnego ale inspektorzy sanepidu nie chcieli o tym słyszeć. Poradzili, żeby zrobić nowy. I dzięki temu powstał nasz.

To był spory wydatek, ale strzał w dziesiątkę.

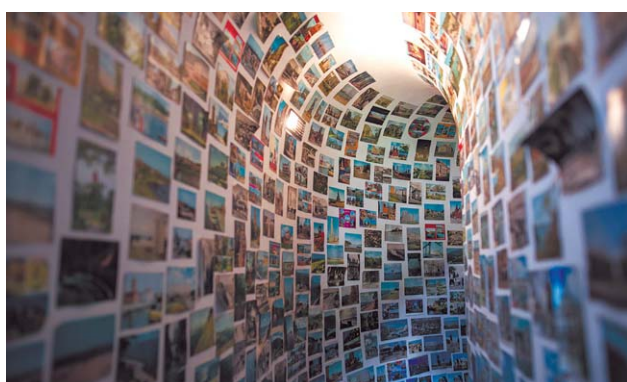
Woda sodowa kosztuje 1,50 zł, z sokiem malinowym 2 zł. Współczesność to jednorazowe kubeczki. Ale jedna szklanka pokazująca jak kiedyś były płukane stoi.

Zły czas czy styl życia

Żeby wejść do klubu trzeba kupić bilet za 10 zł (ulgowy 5 zł). Można to zrobić codziennie, przez cały rok od godz. 9 do ostatniego klienta w barze. Jak bardzo ostatniego? Gdy na Rynku Wielkim kampanię kończył Andrzej Duda, duch minionej epoki przyciągał gości do 1.30 nad ranem.

Tu też właściciele zapewniali, że ich działalność nie ma nic wspólnego z polityką, odwołują się jedynie do stylu życia. Pani prezes przyznaje, że zdarzają się osoby, które przychodzą niezadowolone, że lokal wraca do złych czasów. - Ale kiedy spędzą u nas trochę czasu, to już są zadowolone - żartuje Barbara Fajron.

AGDY



Jedziemy po zwycięstwo!

TRZY PYTANIA DO Pawła Sasina, piłkarza Górnika Łęczna

• **Macie przed sobą ostatni mecz z Legionovią. Czego się spodziewacie, po tym spotkaniu?**

– Przede wszystkim, że rywal mimo spadku nam nie odpuści. Przeciwnik nadal będzie miał coś do udowodnienia i za wszelką cenę będzie chciał pozytywnym akcentem pożegnać się z drugą ligą. Na pewno zagrają dla siebie, więc spodziewamy się ciężkiego spotkania. To my jesteśmy jednak na pierwszym miejscu i wszystko jest w naszych nogach i głowach. Szanujemy rywala, ale skupiamy się na sobie i pojedziemy tam, żeby przypieczętować awans.

• **Czuć już presję przed ostatnią kolejką?**

– Na pewno, ale jesteśmy zawodowcami i musimy sobie z nią radzić. Naszym celem jest awans do pierwszej ligi. W zespole mamy mieszkankę doświadczenia z młodocianością i ci bardziej ograni zawodnicy muszą

dać przykład, a przy okazji wspierać młodszych zawodników. Wierzę, że jeżeli zagramy tak, jak w ostatnich meczach, to będzie dobrze. Nasza gra wyglądała nieźle, ale brakowało nam skuteczności. Jak poprawimy wykończenie, to wszystko powinno się zakończyć pozytywnie. Liczymy na zwycięstwo i awans.

• **Na pewno nie można grać na remis, bo takie nastawienie nie raz kończyło się już katastrofą...**

– To prawda i zdajemy sobie z tego sprawę. Jedziemy do Legionowa po trzy punkty. Jesteśmy na pierwszym miejscu, więc chcielibyśmy je utrzymać. Mamy swoje ambicje i wygranę drugiej ligi także jest dla nas ważne. A tylko zwycięstwo da nam pewność, że nikt nas z tej pozycji lidera nie zrzuci. Na pewno nie ma też mowy o kalkulowaniu.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Jeszcze nie ustawiają głowy za metą

PIŁKARSKA II LIGA Sytuacja wydaje się prosta. Wystarczy, że Górnik Łęczna zremisuje w sobotę z Legionovią, a w przyszłym sezonie zagra na zapleczu ekstraklasy. Zielono-czarni muszą jednak mieć się na baczności, bo różne, dziwniejsze rzeczy w piłce już się działy

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Legionovia od dawna wie, że kolejne rozgrywki spędzi na trzecioligowych boiskach. Mimo wszystko piłkarze Bogdana Jóźwiaka nikomu nie odpuszczają. Owszem, przegrali trzy ostatnie mecze, ale wszystkie tylko jedną bramką (0:1, 1:2 i 3:4). Od kiedy rozgrywki II ligi zostały wznowione najbliższy rywal Górnika uzbierał 11 punktów w 11 występach. Traci sporo bramek, bo do tej pory aż 21, a gorszy wynik od czerwca ma tylko ostatni Gryf Wejherowo (38), a także trzecia od końca Elana Toruń (27).

W oczu rzuca się jeszcze, że Damian Podlesny i spółka od dwóch miesięcy tylko raz wygrali spotkanie u siebie – z outsiderem z Wejherowa. W pozostałych czterech występach na swoim boisku zanotowali: dwa remisy i dwie porażki.

Niby wszystko wskazuje, że Górnik znalazł się w komfortowej sytuacji. Tym bardziej, że depczące mu po piętach: Widzew i GKS Katowice zmierzają z rywalami, którzy mają o co grać. Łódzianie podejmują walczącego o utrzymanie Znicza Pruszków. Z kolei „Gieksa” zagra u siebie z Resovią. A ten zespół nie może być jeszcze pewny miejsca w barażach. Aby znaleźć się



Remis w Legionowie wystarczy, żeby Górnik Łęczna mógł świętować awans do I ligi

FOT. GÓRNIK ŁĘCZNA

w szóstce potrzebuje punktu, albo korzystnych wyników innych spotkań. Trener zielono-czarnych od dłuższego czasu przestrzega jednak, że o awans trzeba będzie jeszcze mocno powalczyć.

– Musimy wytrzymać ciśnienie. Został jeszcze tylko jeden mecz. Jeżeli wygramy, to na pewno awansujemy – mówi szkoleniowiec klubu z Łęcznej. I dodaje, że jego podopieczni mają za sobą ciężki okres. – Jesteśmy po dawce trzech spotkań w ciągu tygodnia. A każde z nich miało wysoką jakość emocjonalną. Przede

wszystkim chcieliśmy, żeby drużyna odpoczęła pod względem mentalnym i zregenerowała się fizycznie. Pozytywnie przed ostatnim meczem jest to, że nie zostaliśmy wykartkowani, a wraca Tomek Tymosiak – wyjaśnia szkoleniowiec Górnika.

Zapewnia też, że cały czas stara się studzić emocje. – Najważniejsze jest, żeby nie ustawić teraz głowy za metą. Kiedy już widać, że zbliżamy się do końca, najłatwiej jest właśnie ustawić głowę za metą i zapomnieć, że trzeba jeszcze grać na boisku. Chcemy wejść na szczyt, ale

zdajemy sobie sprawę, że ta wspinaczka jeszcze się nie skończyła. Codziennie pracujemy też nad sposobem motywacji dla chłopaków – przekonuje trener Kiereś.

OSTATNIA KOLEJKA W TV

Arcyciekawą ostatnią serię gier w II lidze będzie można śledzić na antenie TVP Sport w transmisji łączzonej ze stadionów w: Legionowie, Łodzi i Katowicach. Na stronie internetowej sport.tvp.pl będzie można także obejrzeć oddzielnie każde ze spotkań. Wszystkie, sobotnie mecze rozpoczną się o godz. 17.

PIŁKARSKA II LIGA

Zestaw par ostatniej kolejki (wszystkie mecze rozpoczną się w sobotę o godz. 17): Stal Stalowa Wola – Pogoń Siedlce • GKS Katowice – Resovia • Widzew Łódź – Znicz Pruszków • Elana Toruń – Gryf Wejherowo • Górnik Polkowice – Bytovia Bytów • Lech II Poznań – Błękitni Stargard • Garbarnia Kraków – Olimpia Elbląg • Legionovia Legionowo – Górnik Łęczna • Stal Rzeszów – Skra Częstochowa.

1. Górnik Ł.	33	60	45-37
2. Widzew	33	59	65-36

3. Katowice	33	58	56-39
4. Bytovia	33	51	48-46
5. Resovia	33	51	49-31
6. Olimpia E.	33	50	44-35
7. Stal	33	48	51-44
8. Garbarnia	33	47	40-36
9. Górnik P.	33	47	58-45
10. Skra	33	47	37-40
11. Lech II	33	47	49-44
12. Znicz	33	46	48-52
13. Stalowa Wola	33	46	45-46
14. Pogoń	33	46	51-53
15. Błękitni	33	44	51-53
16. Elana	33	38	44-54
17. Legionovia	33	24	33-62
18. Gryf	33	14	23-85

Musimy postawić kropkę nad i

ROZMOWA z Piotrem Sadczukiem, prezesem Górnika Łęczna

• **Przeprowadzi pan jakąś dodatkową rozmowę motywacyjną z drużyną przed sobotnim meczem w Legionowie?**

– Raczej nie będzie potrzebna. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, w jakiej jesteśmy sytuacji. Podchodzimy do tematu spokojnie, chcemy być cierpliwi i mamy nadzieję, że wszystko skończy się dla nas pozytywnie. Do zakończenia sezonu pozostało już tylko jedno spotkanie i wszystko rozstrzygnie się w najbliższą sobotę.

• **Wydaje się, że sytuacja Górnika jest bardzo dobra. Jesteście liderem tabeli, a do awansu wystarczy wam remis ze zdegradowaną już Legionovią. Nie takie cuda działy się jednak w piłce nożnej...**

– To prawda. Za to wszyscy Kochają ten sport. Piłka jest nieprzewidywalna i niczego nie można być pewnym, dopóki nie usłyszymy ostatniego gwizdka. Mądrzej się będziemy w sobotę, o godz. 19. Na pewno trochę żałujemy jednak ostatnich meczów i tego, że wcześniej nie udało nam się przypieczętować tego awansu. Mieliśmy



FOT. GÓRNIK ŁĘCZNA

ku temu okazje. Przede wszystkim w meczach u siebie z: Pogonią Siedlce, ostatnio ze Stalą Rzeszów, ale i kiedy graliśmy w Częstochowie ze Skrą. Gdyby udało się rozstrzygnąć któryś z tych meczów na naszą korzyść, to sytuacja już teraz byłaby jasna. Mimo wszystko jesteśmy pozytywnie nastawieni.

• **Wybieracie się do Legionowa**

jakąś większą grupą?

– Na pewno szkoda, że kibice gości mają zakaz uczestniczenia w meczach. Ale rzeczywistość, akurat na to spotkanie pojedzie dodatkowy autokar. Chodzi o pracowników klubu, dyrektora sportowego, ale także rodziny zawodników. Czekamy jeszcze na informacje od gospodarzy, ile osób tak napraw-

dę będzie mogło się pojawić na stadionie. Nie jedziemy jednak na żadną fetę, na razie o tym nie myślimy, trzeba jeszcze zagrać ten ostatni mecz i postawić przysłowiową kropkę nad i. Jesteśmy dobrze przygotowani i optymistycznie nastawieni, wierzymy w ten zespół.

• **Czyli jeżeli weźmiecie ze sobą szampany, to będą głęboko schowane?**

– Będziemy myśleli o tym po końcowym gwizdku i zwycięstwie. Najpierw czeka nas jednak trudny mecz.

• **Czy brak awansu w tej sytuacji byłby tragedią?**

– W każdej firmie pod uwagę brane są różne scenariusze. My też jesteśmy przygotowani zarówno na pierwszą ligę, jak i drugą. Nie ma jednak co ukrywać, że w sytuacji, w której się znaleźliśmy, czyli na pierwszym miejscu w tabeli przed ostatnią kolejką na pewno byłoby żal gdyby ostatecznie się nie udało. Wierzymy jednak, że sprawdzi się ten najbardziej pozytywny scenariusz i nie trzeba będzie rozpisywać wariantu drugoligowego.

• **Na pewno myślicie już jednak o następnym sezonie.**

W treningach Górnika uczestniczy chociażby były bramkarz Motoru Lublin Adrian Olszewski. Ma szansę zostać w zespole, czy na razie wszelkie decyzje kadrowe są wstrzymane?

– Adrian od jakiegoś czasu z nami trenuje i nadal będzie trenował. Na razie nie wiemy jednak, czy w kolejnych rozgrywkach zagramy w pierwszej, czy drugiej lidze. A z decyzjami rzeczywiście chwilowo jeszcze poczekamy. Najpierw zobaczymy, jak zakończy się sezon, a w przyszłym tygodniu można się spodziewać konkretnych. Zależało nam na tym, żeby najpierw dojść do porozumienia ze wszystkimi członkami sztabu szkoleniowego. I to się udało. Teraz myślimy przede wszystkim o naszych zawodnikach, którzy dobrze radzili sobie w tym sezonie. Jeżeli zagramy w pierwszej lidze, to na razie mogą powiedzieć tyle, że nie będzie wiadomo, jakiej wymiany kadry. O tych i kilku innych sprawach pomyślimy jednak po sobotnim meczu. Na razie skupiamy się na występie w Legionowie.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Avia pokonana, teraz Chełmianka

PIŁKA NOŻNA W środę piłkarze Motoru pokonali Avię Świdnik 1:0. Dzięki temu wywalczyli Puchar Polski w okręgu lubelskim. A już w niedzielę w ramach wojewódzkiego półfinału zmierzą się z Chełmianką (godz. 18). Spotkanie ponownie odbędzie się w Lublinie

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Dla obu drużyn to był pierwszy mecz o stawkę od ponad czterech miesięcy. Ostatnio w lidze obie drużyny zagrały na początku marca. To było widać na boisku, bo było sporo chaosu i nieskładnych akcji. Pierwsze minuty to też mnóstwo stałych fragmentów gry, ale sporo z nich było „przeciągniętych”. W 10 minucie z kontrą wyszli gospodarze. Źle rozwiązał ją jednak Kamil Kumoch. Niedługo później powinno być 1:0, ale Krzysztof Ropski jakimś cudem z najbliższej odległości nie wpakował piłki praktycznie do pustej bramki.

Swoje szanse miała także Avia. Najpierw źle zachował się Wojciech Białek. A w 28 minucie Eryk Ceglarsz złapał się za głowę, bo zamiast strzelać, kiedy stanął praktycznie oko w oko z Sebastianem Madejskim, to próbował podawać do „Białego”. I goście także musieli obejść się smakiem.

Do przerwy było bez bramek, a od mocnego uderzenia drugą odsłonę powinna rozpocząć drużyna ze Świdnika. Po szybkiej kontrze Białek był sam przed bramkarzem Motoru i próbował „zakreślić” piłkę obok Madejskiego, ale strzelił prosto w ręce golkipera.



Po zaciętym meczu ciut lepszy okazał się Motor

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Kolejne minuty to już lepsza postawa gospodarzy, którzy byli coraz groźniejsi w swoich atakach. W 72 minucie Motor wreszcie dopiął swego. Świetnie zachował się Tomasz Śwędrowski, który wpadł w pole karne i huknął w góry róg bramki dając swojemu zespołowi prowadzenie.

Po chwili po akcji z Filipem Wójcikiem „Śwędro” znowu z powodzeniem kiwał rywala w polu karnym, ale tym razem zabrakło mu precyzji.

W najbliższą niedzielę rywalem żółto-biało-niebieskich w ramach półfinału Pucharu Polski na szczeblu województwa będzie Cheł-

miąka Chełm. Co ciekawe, biało-zieloni w poprzednim sezonie rozbili Motor na stadionie przy Al. Zygmuntońskich aż 4:0. Teraz też zapowiada się ciekawe spotkanie, bo w końcu klub z Chełma pozyskał niedawno byłych graczy lubelskiego klubu: Grzegorza Bonina i Toma-

sza Brzyskiego. Na stronie bilety.motorlublin.eu trwa już sprzedaż wejściówek, ponownie za 20 zł.

Motor Lublin – Avia Świdnik 1:0 (0:0)

Bramka: Śwędrowski (72).

Motor: Madejski – Michota, Grodzicki, Cichocki, Nowak, P. Ceglarsz (89 M. Król),

Duda, Kumoch (90+2 Darmochwał), Śwędrowski, Kunca (72 Wójcik), Ropski.

Avia: Sobieszczyk – Kuliga, Kursa, Mykityn, Niewęgłowski, Maluga, K. Mroczek, Uliczny, B. Mroczek, E. Ceglarsz (70 Szpak), Białek.

Żółte kartki: Michota, Duda, Wójcik – Mykityn, Kursa.

Czerwone kartki: Michota (Motor, 87 min, za drugą żółtą) – Kursa (Avia, 81 min, za drugą żółtą).

Sędziował: Michał Wasil (Lublin). **Widzów:** 999.

ZDANIEM TRENERÓW

Mirosław Hajdo (Motor)

– Na pewno nie było to dla nas łatwe spotkanie, mieliśmy kilka dobrych sytuacji i powinniśmy je wykorzystać. Jesteśmy jednak na zupełnie innym etapie przygotowań niż drużyna ze Świdnika. My dopiero zaczynamy pracować. Ciężko trenujemy i musimy to jakoś godzić z rozgrywkami pucharowymi w naszym regionie. Nie jest to dla nas łatwe, ale trzeba się do tego dostosować.

Łukasz Mierzejewski (Avia)

– Graliśmy, jak równy z równym. My mieliśmy sytuacje, Motor też. Nie jestem zadowolony z wyniku, ale z gry już tak. To dobry prognostyk na przyszłość. Pokazaliśmy, że drużyna ma charakter i gra do końca. Oby tak było w lidze. Jak się nie strzela bramek, to ciężko przejść jednak dalej w Pucharze Polski. A sytuacje naprawdę były.

Wystarczyła jedna połowa

PIŁKA NOŻNA Trzeci z okręgowych finałów Pucharu Polski zakończył się zwycięstwem Chełmianki. Biało-zieloni pokonali w środę Start Krasnostaw aż 5:0. Zawody były rozstrzygnięte już po 45 minutach

Czwartoligowiec walczył dzielnie z wyżej notowanym rywalem. W 12 minucie Michał Wołos mógł otworzyć wynik, ale Krzysztof Janiak nie dał się pokonać z rzutu karnego. Kapitan klubu z Chełma zrehabilitował się jednak w końcówce, kiedy po strzale głową otworzył wynik spotkania.

A przy okazji rozwiązał też worek z bramkami. Jeszcze przed przerwą drużyna Jana Konoajckiego dołożyła dwa gole. Najpierw po akcji Grzegorza Bonina i Tomasza Brzyskiego na 0:2 trafił Paweł Myśliwiecki. A tuż przed gwizdkiem kończącym pierwszą odsłonę „Bonio” technicznym strzałem trafił po raz trzeci. I goście mogli już z większym spokojem szykować się na drugą połowę.

Jeżeli Start miał jeszcze jakiegolwiek nadzieję na odwrócenie losów meczu, to kilkadziesiąt sekund po wznowieniu gry definitywnie rozwiązał je Myśliwiecki. Napastnik Chełmianki zdobył czwartego gola dla przyjezdnych. „Myśliwy” miał też swój udział przy ostatnim trafieniu biało-zielonych. Jego podanie wykorzystał Bonin i ostatecz-

nie finałowe spotkanie w okręgu chełmskim zakończyło się wygraną podopiecznych trenera Konoajckiego aż 5:0.

A to oznacza, że pucharowa przygoda klubu z Chełma trwa. Teraz kolejnym etapem będzie półfinał na szczeblu województwa. A w nim już w niedzielę trzeba będzie zagrać w Lublinie z Motorem. To będzie wyjątkowe spotkanie dla wielu graczy biało-zielonych. W końcu całkiem niedawna piłkarzami Motoru byli: Brzyski, Bonin, Wołos, a wcześniej także Myśliwiecki.

(ŁUKISZ)

Start Krasnostaw – Chełmianka Chełm 0:5 (0:3)

Bramki: Wołos (36), Myśliwiecki (40, 47), Bonin (45, 66).

Start: Janiak – Jaroszek (84 Kabasa), Lenard, Saj, Wojciechowski, A. Kowalski (86 Frącek), Chariasz, Dworucha, Florek (3 Ciechan), K. Kowalski (46 Tor), Wójtowicz (72 Kondraciuk).

Chełmianka: Ciołek – Wołos, Salewski (63 Maliszewski), Kanarek (63 Kożuchowski), Brzyski, Skoczył (70 Duduś), Więcaszek (46 Wawryszczuk), Bednara, Grądz (46 Kotowicz), Bonin, Myśliwiecki (70 A. Brzozowski).

Żółte kartki: Dworucha, Wojciechowski (Start).

Konkurs jedenastek dla Orłąt

PIŁKA NOŻNA W środę Puchar Polski w okręgu białskim wywalczyły także Orłęta Spomlek. Drużyna Artura Bożyka pokonała ligowego rywala – Podlasie Biała Podlaska w rzutach karnych 5:4. Po 90 minutach walki był bezbramkowy remis

Spotkanie w Radzynie Podlaskim przebiegało pod dyktando gospodarzy. W pierwszej połowie kilka razy porządnie „zakotłowało” się w szesnastce przyjezdnych, ale żadna bramka nie padła. Po zmianie stron nadal częściej przy piłce byli miejscowi, a białczanie stawiali się na kontry. Od 80 minut po faulu taktycznym Mateusza Chyły Orłęta grały w dziesiątkę.

Goście mieli szansę, żeby wykorzystać grę w przewadze. Paweł Zabielski uderzał z 16 metrów jednak zabrakło precyzji. Niedługo później o losach meczu mógł przesądzić Maciej Wojczuk, który już prawie był sam na sam z bramkarzem rywala. W ostatniej chwili dogonił go jednak Filip Szabaciuk. W rzutach karnych białczanie zmarnowali już pierwszy strzał, a konkretnie Mateusz Golba. Później wszyscy zawodnicy trafiali do siatki. Decydującą jedenastkę w ekipie z Radzyna Podlaskiego wykorzystał Wojczuk.

– Mecz był wyrównany, obie drużyny miały podobną liczbę sytuacji. Po czerwonej kartce rywali to my mieliśmy przewagę. Fizycznie górowaliśmy nad przeciwnikiem, widać było nasze dobre przygotowanie. Szkoda naszej sytuacji z końcówki meczu, bo mogliśmy przechylić szalę na swoją stronę – mówi Przemysław Skrodziuk, drugi trener Podlasia.

Jak ocenia konkurs rzutów karnych? – Szkoda, Mateusz wydawał się bardzo pewny, sam chciał podejść właśnie do pierwszej jedenastki. Takie rzeczy się jednak zdarzają, mamy nadzieję, że to będzie ostatnio pudło w jego karierze – dodaje Skrodziuk.

Kilka pozytywów widział także trener Bożyk. – W pierwszej połowie ze trzy razy piłka tańczyła na linii bramkowej rywali, ale za każdym razem Podlasie potrafiło wyjść z opresji. Mieliśmy też inne, okazje, także po przerwie. W drugiej połowie brakowało nam jednak ostatniego podania. Przeciwnik był nastawiony na kontry i postawił nam wy-

sokie wymagania. My byliśmy zbyt nerwowi w naszych poczynaniach, a to spowodowało, że o tym, kto wygra musiały zdecydować rzuty karne. Cieszy, że potrafiliśmy wszystkie wykorzystać dosyć pewnie – wyjaśnia Artur Bożyk szkoleniowiec ekipy z Radzyna Podlaskiego.

Podlasie odpadło z Pucharu Polski, dlatego w sobotę zagra kolejny mecz kontrolny. O godz. 11 zmierzy się u siebie z Wilgą Garwolin. Orłęta w niedzielę o godz. 18 zagrają z Unią Hrubieszów na boisku czwartoligowca w ramach wojewódzkiego półfinału PP.

(ŁUKISZ)

Orłęta Spomlek – Podlasie Biała Podlaska 0:0, karne 5:4

Orłęta: Klebaniuk – Chyła, Kursa, Szymala, Idzikowski (46 Nowosadko), Kot, Kamiński, Kobiółka, Syryjczyk (78 Kuźma), Kalita, Rycaj (46 Wojczuk).

Podlasie: Krasowski – Marczuk, Jemioł, Kosieradzki, Całka, Szabaciuk, Nieścieruk (77 Mierzwiński), Andrzejuk, Dmitruk, Martynek (60 Golba), Zabielski.

Czerwona kartka: Chyła (Orłęta, 80 min, za faul).

Duński hat-trick

ŻUŻEL Leon Madsen po raz trzeci z rzędu triumfował w tegorocznym cyklu Tauron Speedway Euro Championship i przewodzi klasyfikacji generalnej zmagają. Lubelscy kibice mogą mieć powody do zadowolenia, bo druga lokatę zajął Grigorij Łaguta z Motoru Lublin

Dotychczasowe wyniki wskazują na to, że Duńczyk jest na najlepszej drodze do zdobycia tytułu indywidualnego mistrza Europy. Zawodnik Eltrox Włókniarza Częstochowa wygrywał do tej pory w Toruniu i Bydgoszczy, a teraz dołożył do tego jeszcze zwycięstwo w 4. rundzie w Rybniku.

Madsen przez całe zawody spisywał się bardzo dobrze – na sześć startów przywiózł cztery „trójki”, w tym tę najważniejszą w biegu finałowym. Stawkę tej gonił wy uzupełnił Bartosz Zmarlik, dla którego był to najlepszy występ w cyklu od początku sezonu. Ostatecznie aktualny mistrz świata uplasował się na trzeciej pozycji z 15 punktami na koncie. W finałowym biegu zobaczyliśmy jeszcze Grigorija Łagutę (13 punktów i drugie miejsce w finale) oraz Nickiego Pedersena (11 punktów i czwarte miejsce w finale).

W Rybniku słabiej wypadł za to drugi z reprezentantów Motoru Lublin Mikkel Michelsen. Jeden z liderów „Koziołków” w poprzednich dwóch rundach zdobywał kolejno 10 i 13 punktów, a teraz uzurbał ich 7, co dało mu 9. miejsce.

W klasyfikacji generalnej Tauron SEC najlepszy jest Leon Madsen, który ma na koncie 42 punkty. Drugi Robert Lambert zgromadził 36 „oczek”, a trzeci Nicki Pedersen 35. Zawodnicy lubelskiego Motoru są tuż za tą trójką – Grigorij Łaguta na czwartej lokacie z dorobkiem 33 punktów, a Mikkel Michelsen na piątej pozycji z 30 zdobytymi punktami.

Do zakończenia tegorocznej rywalizacji w Indywidualnych Mistrzostwach Europy pozostały jeszcze dwie rundy. Wczoraj żużlowcy zmierzali się w zaległej 3. rundzie w Gnieźnie (zakończyła się po zamknięciu tego wydania Dziennika). Natomiast 29 lipca spotkają się w wielkim finale na toruńskiej Motoarenie.

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Multi Multi (23.07), godz. 14
7, 10, 13, 14, 17, 19, 26, 34, 35, 38, 45, 54, 59, 65, 67, 69, 74, 77, 79, 80. Plus 77.

Multi Multi (22.07), godz. 21.50
5, 10, 13, 15, 16, 17, 18, 25, 29, 30, 36, 37, 47, 49, 52, 61, 64, 76, 77, 78. Plus 5.

Mini Lotto (22.07)
10, 24, 32, 34, 37.

Ekstra Pensja (22.07)
2, 4, 7, 22, 35 – 3.
Ekstra Premia (22.07)
7, 14, 17, 19, 25 – 4.

Kaskada (23.07), godz. 14
2, 4, 5, 7, 8, 14, 16, 18, 19, 20, 21, 23.

Kaskada (22.07), godz. 21.50
2, 4, 5, 9, 11, 12, 13, 15, 17, 20, 21, 22.

Super Szansa (23.07), godz. 14
9, 0, 0, 1, 1, 2, 5.

Super Szansa (22.07), godz. 21.50
4, 2, 9, 9, 9, 7, 7.

Nie zwalniać tempa

PGE EKSTRALIGA Na zakończenie pierwszej części rundy zasadniczej żużlowcy Motoru Lublin zmierzą się na wyjeździe z czwartą drużyną poprzednich rozgrywek. Dzisiaj (godz. 20.30) ich rywalem będzie RM Solar Falubaz Zielona Góra

Krzysztof Kurasiewicz

Trzy zwycięstwa z rzędu już za nimi i szansa na kolejne przed nimi. Mają ich w sumie cztery na koncie, co daje im pozycję wicelidera rozgrywek. Żółto-biało-niebiescy rozpoczęli swoją serię od wygranej na początku lipca z PGG ROW Rybnik, a potem zdobywali jeszcze komplet punktów w starciach z Eltrox Włókniarzem Częstochowa i MrGarden GKM Grudziądz.

Budujące jest to, że liderzy zespołu utrzymują stabilną formę. Trzech zawodników – Grigorij Łaguta, Matej Żagar i Mikkel Michelsen – zajmuje odpowiednio miejsca od 6. do 8. na liście najlepiej punktujących żużlowców w PGE Ekstralidze.

Oczy części kibiców były też ostatnio zwrócone na Pawła Miesiąca. Zawodnik wymienia się w tym sezonie miejscami z Jakubem Jamrogiem. Menedżer Jacek Ziółkowski mógł być zadowolony z jego występu przeciwko ekipie z Grudziądza, bo popularny „Lelek” zdobył wtedy 7 punktów z dwoma bonusami.

W złym humorze może być za to Wiktor Lampart. Młodzieżowiec został wykluczony z wtorkowego turnieju Ligi Juniorów w Częstochowie, bo wyjechał do biegu na nieoznaczonej oponie. Nie tylko nie mógł dokończyć zawodów, ale na dodatek – zgodnie z regulaminem – otrzyma karę dyscyplinarną.

RM Solar Falubaz Zielona Góra rozegrał do tej pory pięć spotkań, z czego trzy wygrał. W ubiegłym tygodniu zielonogórzanie pauzowali. Ich mecz z Fogo Unią w Lesznie został przełożony na 28 lipca – to efekt wprowadzenia „procedur kryzysowych” przez Ekstraligę Żużlową. Po-



W poprzednim sezonie lublinianie przegrali wysoko w Zielonej Górze 36:54. Nie udało im się również wygrać przed własną publicznością

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI/ARCHIWUM

jawiło się zagrożenie zakażenia koronawirusem (o czym pisaliśmy już wcześniej).

12 lipca „Myszy” podejmowały u siebie Moje Bermudy Stal Gorzów. Gospodarze wygrali 50:40, chociaż sam wynik jest nieco mylący. Jeszcze po 10. biegu prowadzili 39:21, ale potem ich przewaga stopniała. Najlepiej spisał się wtedy Martin Vaculik, który uzbierał 12 punktów w pięciu startach. Slovak jest zresztą najsukuteczniejszym żużlowcem w składzie trenera Piotra Żyto – ma średnią

biegową na poziomie 2 punktów na mecz.

W poprzednim sezonie lublinianie przegrali wysoko w Zielonej Górze 36:54. Nie udało im się również wygrać przed własną publicznością – było 41:49 dla Falubazu. W tym roku można jednak oczekiwać odmiennych rezultatów. Raz, że zielonogórzanie ponieśli już sromotną klęskę u siebie z Włókniarzem (31:59), a dwa: Motor Lublin spisuje się lepiej niż w zeszłym sezonie, co tylko potwierdza ligowa tabela.

AWIZOWANE SKŁADY

Motor Lublin: 1. Paweł Miesiąc, 2. Grigorij Łaguta, 3. Matej Żagar, 4. Jarosław Hampel, 5. Mikkel Michelsen, 6. Wiktor Lampart, 7. Wiktor Trofimow.

RM Solar Falubaz Zielona Góra: 9. Antonio Lindbaeck, 10. Martin Vaculik, 11. Piotr Protasiewicz, 12. Michael Jepsen Jensen, 13. Patryk Dudek, 14. Damian Pawliczak, 15. Norbert Krakowiak.

Duch walki jest we mnie

ROZMOWA z Szymonem Ładniakiem, kierowcą wyścigowym z Lublina

• **Już w sobotę w chorwackim Grobniku rozpoczyna pan realne ściganie w ramach serii TCR Eastern Europe. Jakie emocje towarzyszą temu wydarzeniu?**

– Prawie cały rok nie brałem udziału w oficjalnych wyścigach. Nie mam więc wygórowanych oczekiwań. Jestem natomiast ciekawy poziomu rywalizacji, bo lista zawodników serii TCR Eastern Europe rosła z każdym tygodniem. Jest ich naprawdę dużo. Na moją formę negatywny wpływ może mieć moja choroba. Około miesiąca nie wychodziłem z domu, a jeździłem jedynie na symulatorze. Przychodziłem na same

wyścigi, poza nimi trenowałem bardzo mało, bo czułem się fatalnie. Jedyne co mogę zrobić, to udać się do Chorwacji w dobrym nastroju i cieszyć się każdą chwilą spędzoną na torze. • **Jak wygląda plan wyjazdu do Chorwacji? Podróżowanie w dobie pandemii koronawirusa nie należy chyba do najłatwiejszych?**

– W przypadku samej Chorwacji należało tylko zgłosić naszą obecność w tym kraju i podać cel podróży. Jedyna różnica polega na tym, że liczba osób w padoku nie może przekroczyć 500. Na miejscu chcemy być w czwartek, a od piątku zaczynamy

jazdy. Prawdziwe ściganie rozpocznie się jednak w sobotę, kiedy odbędzie się wyścig endurance. Na niedzielę zaplanowane są natomiast dwa sprinty. • **W Grobniku miał pan okazję niedawno się ścigać na symulatorze komputerowym. To ma znaczenie w kontekście rywalizacji w świecie rzeczywistym?**

– Tak. Jeżeli ktoś dobrze pokazał się na symulatorze, to rywale zwrócą na niego większą uwagę. Była to okazja do przetrenowania różnych manewrów, takich jak wyprzedzanie czy obrona. Z mojego doświadczenia wynika, że to jest bardzo ważne. Na pewno zawod-

nicy, którzy byli w czołówce na symulatorze będą cieszyć się większym szacunkiem w padoku.

• **TCR Eastern Europe to nowa seria dla pana. Jaki jest cel Szymona Ładniaka?**

– Przed pandemią oraz chorobą liczyłem na pierwszą piątkę. Teraz jest mi ciężko mówić o konkretnych celach. Chcę kręcić się w okolicach podium, a marzeniem jest wygranie chociaż jednego wyścigu. Duch walki jest we mnie mocny. Do wyścigów podchodzę jednak z dużą pokorą, bo zwłaszcza w zimie pracowałem bardzo mocno.

ROZMAWIAŁ
KAMIL KOZIOL

Z kijkami pod zamkiem

NORDIC WALKING
W sobotę w Janowcu nad Wisłą rozpocznie się cykl NORDIKIADA

Fundacja BezMiar postanowiła rozpocząć serię spotkań dla miłośników Nordic Walkingu. W jej ramach w drugim półroczu 2020 r. miłośnicy tej formy aktywności fizycznej spotkają się ze sobą w atrakcyjnych lokalizacjach. Oprócz Janowca będą to również Nałęczów, Kazimierz Dolny oraz Parchatka. Pierwszy mityng odbędzie się już sobotę. O godz. 17 uczestnicy spotkają się przed zamkiem w Janowcu. Godzinę później ruszą na trasy. Są one dwie – jedna liczy 5 km, a druga 12 km. Po zakończeniu rajdu zaplanowane jest wspólne ognisko. W trakcie imprezy zostanie przeprowadzona zbiórka charytatywna na rzecz Pani Dorotki z Leokadiowa, która przebywa w szpitalu. (kk)
Fot Facebook Fundacji BezMiar/
Materiały prasowe Fundacji BezMiar
Fundacja BezMiar działa bardzo aktywnie w ramach Nordic Walkingu



Ruszą w październiku

ENERGA BASKET LIGA KOBIEĆ Nowy sezon w żeńskiej ekstraklasie rozpocznie się w weekend 3-4 października, czyli podobnie jak w ubiegłym roku

Rozgrywki będą składały się z rundy zasadniczej oraz fazy play-off – w tej kwestii nic się nie zmieni. Ciagle

będą jednak obowiązywały obostrzenia sanitarne. Ilu kibiców zasiądzie na trybunach hal? Tę kwestię będzie regulowało stosowne rozpo-

ządzenie Rady Ministrów.

Proces licencyjny jeszcze się nie skończył, dlatego nie mamy potwierdzenia, ile drużyn ostatecznie przystą-

pi do rozgrywek. Na pewno na polskie parkiety wybiegną koszykarki Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin. (KYKU)

Mundurowi na piasku

**SIATKÓWKA
PLAŻOWA** Pod koniec sierpnia w Lublinie odbędą się IV mistrzostwa Polski służb mundurowych. Zapisy trwają do końca tego miesiąca

Udział w imprezie jest bezpłatny, należy jednak być członkiem służb mundurowych. Aby się do niej zakwalifikować należy wypełnić i wysłać do organizatorów formularze znajdujące się na stronie internetowej lubelskiego AZS. Więcej informacji można również znaleźć na profilu facebookowym mistrzostw. Cempionat w ostatnich latach odbywał się w Przemyślu. Z racji pandemii koronawirusa możliwość jego organizacji na Podkarpaciu była jednak niemożliwa, więc rolę gospodarza przejął Lublin. Turniej zostanie rozegrany na znakomicie przygotowanych obiektach lubelskiej Politechniki. Impreza odbywa się pod patronatem i przy wparciu Marszałka Województwa Lubelskiego Jarosława Stawiarskiego, Prezydenta Miasta Lublin dra Krzysztofa Żuka oraz Międzynarodowego Stowarzyszenia Policjantów IPA.

Warto dodać, że swoją obecność zapowiedziało wiele znanych osobistości ze świata siatkówki. Do Lublina przyjadą m.in. prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej Jacek Kasprzyk, wiceprezes PZPS Ryszard Czarniecki, a także prezes PLS Paweł Zagumny. Ten ostatni to prawdziwa legenda siatkówki w Polsce – z reprezentacją narodową sięgał po złote medale mistrzostw świata i Europy. Na arenie klubowej natomiast reprezentował barwy czołowych drużyn Starego Kontynentu – Panathinaikosu Ateny czy ZAKSA Kędzierzyn-Koźle. Impreza rozpocznie się 28 sierpnia i potrwa do 30 sierpnia. (KK)

Walka o bilet do Europy

PIŁKA NOŻNA Dzisiaj o godz. 20 na lubelskiej Arenie odbędzie się finał Totolotek Puchar Polski. O trofeum oraz przepustkę do eliminacji Ligi Europy powalczą Cracovia i Lechia Gdańsk

Z racji ograniczeń spowodowanych pandemią koronawirusa to spotkanie może obejrzeć jedynie 3700 widzów. Po 930 wejściówek otrzymały zainteresowane kluby, reszta biletów została przeznaczona dla kibiców spoza tych miast. Rozeszły się w bardzo szybkim tempie, co sprawia, że kasy stadionowe w dniu meczów będą zamknięte. Wszystkim, którym nie udało się zakupić biletów na to wydarzenie, pozostanie transmisja telewizyjna. Mecz pokaże na żywo Polsat oraz Polsat Sport, gdzie transmisja zostanie dodatkowo wzbogacona o studio meczowe. Rozpocznie się ono już o godz. 19, a zakończy o godz. 23.

Dla Lublina to druga okazja, kiedy może gościć finał Pucharu Polski. Poprzednio miało to miejsce w 1979 roku, kiedy Arka Gdynia ograła na stadionie przy Al. Zygmunta 2:1 Wisłę Kraków. Tamto spotkanie na żywo śledziło 15 tys. widzów. – Puchar ważył chyba z 30 kilogramów. Od klubu dostaliśmy nagrody finansowe, od miasta po talonie na telewizor, a od związku zegarki. To było ogromne osiągnięcie. Mecz odbył się 9 maja, a wtedy to było święto Dnia Zwycięstwa. Ta data okazała się zwycięska dla Arki. Lublin był wtedy szczęśliwy dla nas – podsumowuje w programie przedmeczowym zamieszczonym na stronie www.laczynaspilka.pl trener Czesław Bogusiewicz, ówczesny opiekun Arki.

Dla obu uczestników dzisiejszego spotkania rywalizacja na lubelskiej Arenie będzie ostatnią okazją do zakwalifikowania się do Ligi Europy. Ani Cracovii, ani Lechii nie udało się tego zrobić przez ligę. W niej wyżej byli gdańszczanie, którzy sezon zakończyli na czwartym miejscu. Cracovia była natomiast siódma. Podopieczni Michała Probiezka mogą czuć spory niedosyt, bo w pewnym momencie sezonu wydawało się, że włączą się do walki o medale mistrzostw Polski.



Piłkarze Cracovii tak świętowali awans do finału. Przypomnijmy, w półfinale podopieczni Michała Probiezka pokonali Legię Warszawa 3:0

FOT. WWW.CRACOVIA.PL/MATERIAŁY PRASOWE CRACOVII

Dzisiejsze spotkanie będzie też konfrontacją dwóch charyzmatycznych trenerów. Opiekunowie ekip z Gdańska i Krakowa, czyli odpowiednio Piotr Stokowiec i Michał Probiez, to osoby, które nie boją się wypowiadać swojego zdania. Ich zespoły są jednak diametralnie różnie zbudowane. Cracovia to jeden z naj-

bardziej zróżnicowanych narodowościowo zespołów w PKO Ekstraklasie. Znajdziemy tam przedstawicieli m.in. Holandii, Portugalii, Brazylii czy Kosowa. Lechia ma bardziej krajowy charakter, chociaż cudzoziemców tam również nie brakuje – w kadrze jest przecież m.in. gracz z Afganistanu czy USA. W ekipie

POWIEDZIELI PRZED FINAŁEM

Michał Probiez (trener Cracovii)

- Na takie spotkanie zawsze czeka się ze szczególnymi emocjami. Cieszymy się, że możemy zagrać w finale. Wygraliśmy z Lechią Gdańsk pięć ostatnich spotkań, ale finały rządzą się swoimi prawami. Finałów się nie gra, finały się wygrywa. Mam nadzieję, że stworzymy ciekawe widowisko. To tylko jeden mecz i nie można popełnić błędów. Lechia to doświadczony zespół. Oni grali w finale już rok temu, kiedy wygrali bardzo trudny mecz z Jagiellonią Białostok.

Piotr Stokowiec (trener Lechii Gdańsk)

- Fakt, że w tym sezonie przegrywaliśmy w lidze z Cracovią nie ma większego znaczenia. Puchar rządzi się swoimi prawami. Droga do finału była bardzo trudna. Zapracowaliśmy jednak na obecność w tym spotkaniu i chcemy powtórzyć sukces z poprzedniego roku. Przed tym meczem trenujemy każdy element, który ma wpływ na końcowy rezultat, także rzuty karne. Nie jest powiedziane, że zostaną one wykorzystane akurat w finale. Źródło wypowiedzi: Konferencje prasowe Cracovii i Lechii zamieszczone na stronach klubowych

gdańszczan ważne role jednak odgrywają także Karol Fila czy Tomasz Makowski, którzy są przyszłością polskiej piłki.

Na koniec warto wspomnieć o historycznych dokonaniach obu ekip. Cracovia, chociaż została założona w 1906 r., to nigdy w swojej historii nie wywalczyła Pucharu Polski. Co więcej, w tym roku „Pasy” po raz pierwszy dotarły do finału tych rozgrywek. Lechia już dwa razy sięgała po trofeum. Ostatni raz rok temu, kiedy w finale w Warszawie pokonała 1:0 Jagiellonię Białostok. Gola na wagę triumfu zdobył w 90 min Artur Sobiech, którego już nie ma w gdańskim klubie.

Spotkanie rozpocznie się o godz. 20. Mecz poprowadzi Paweł Raczkowski. Na liniach pomagać mu będą Michał Obukowicz i Paulina Baranowska. Na arbitra technicznego wyznaczono Tomasza Kwiatkowskiego. Funkcję VAR będzie pełnił Paweł Gil, a AVAR – Marcin Borkowski. KAMIL KOZIOL

Przyjedź i sprawdź się na trasie

KOLARSTWO Parczewska Grupa Rowerowa zapewnia dużo różnorodnych form współzawodnictwa pasjonatom dwóch kółek. Pierwsza wielka impreza, Maraton Piękny Wschód, odbędzie się już w ten weekend. Start w sobotę o godz. 7 na obiektach MOSiR przy ul. Jana Pawła II

Ta impreza to prawdziwa legenda dla kolarzy maratończyków-amatorów w Polsce. Maraton Piękny Wschód odbywa się zwykle na przełomie kwietnia i maja, otwierając tym samym sezon maratonów kolarskich. W tym roku jej termin, ze względu na pandemię koronawirusa, musiał zostać przesunięty.

Maraton dał się poznać jako jedno z najbardziej profesjonalnie zorganizowanych zawodów w kraju. Nic więc dziwnego, że co roku na starcie pojawiają się osoby najdalszych zakątków Polski. Duża w tym zasługa Parczewskiej Grupy Rowerowej, z jej prezesem Włodzimierzem Oberdą na czele. To właśnie on był pomysłodawcą wielu wydarzeń kolarskich. Największym i najbardziej prestiżowym jest wieloetapowy wyścig kolarski Lubelska Vuelta, który jest organizowany od 2013 r. –



Maraton kolarski Piękny Wschód to z najbardziej interesujących imprez dla kolarzy-amatorów w Polsce

FOT. TOMASZ OSTAPIUK/PARCZEW

Maraton Piękny Wschód to zawody dla osób, którzy chcą sprawdzić się w długodystansowej, wytrzyma-

łościowej formule. Zawodnicy mają do wyboru dwa dystanse. Pierwszy liczy 266 km, a drugi 512 km. Mogą

zdecydować się na jedną z trzech formuł – Solo, Open (jazda w sześciuosobowej grupie) lub Team (jazda ze

wspieraniem technicznym). Największą popularnością cieszy się dłuższy dystans, ponieważ daje on przepustkę do prestiżowego ultramaratonu Bałtyk-Bieszczady. Warunkiem jest ukończenie zmagania w czasie poniżej 30 godzin.

Trasę maratonu trzeba pokonać jadąc non stop od startu do mety. Są to bardzo wymagające i pełne selektywnych podjazdów zawody. Przez większość dystansu trasa wiedzie przez województwo lubelskie, chociaż momentami cykliści zajądą również do województwa mazowieckiego. Dla ułatwienia zorganizowano sześć punktów kontrolnych, które mieszczą się w: Międzyrzeczu Podlaskim, Żelechowie, Gołębiu, Józefowie nad Wisłą, Żółkiewce i Łęcznej. Start i meta są oczywiście zaplanowane w Parczewie. Na każdym punkcie kontrolnym zawodnicy otrzymają ciepłe posiłki oraz uzupełnią płyn.

Mimo że to bardzo wymagający wyścig, to cykliści garną się do takiej formy sprawdzania swojej wytrzymałości. Na starcie tego rocznej edycji stanie blisko 300 kolarzy. Limit na liczącą 512 km trasy to 35 godzin. Najlepsi jednak zameldują się na mecie najprawdopodobniej jeszcze w sobotę przed północą. Rekord trasy to przecież 16:01 i został ustanowiony podczas pierwszej edycji Maratonu Piękny Wschód. Zawodnicy, którzy go ustanowili w tym roku również pojawią się na starcie.

Parczewska Grupa Rowerowa organizuje w tym roku również szereg innych zawodów kolarskich. 29 sierpnia w Parczewie odbędą się Mistrzostwa Polski w jeździe indywidualnej na czas. Dzień później w Pohulance zaplanowana jest Leśna Strzała. 12 września natomiast odbędzie się Sosnowica Cross MTB Maraton.

KAMIL KOZIOL

KARTKA Z KALENDARZA

1400

w salach dzisiejszego Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyły się pierwsze wykłady akademickie

1701

w stanie Michigan założono miasto Detroit

1888

Szkot John Boyd Dunlop zgłosił do opatentowania oponę

1897

urodziła się Amelia Earhart, amerykańska pilotka

1959

w Lublinie rozpoczęto seryjną produkcję samochodu dostawczego FSC Żuk

1969

urodziła się Jennifer Lopez, amerykańska modelka, piosenkarka i aktorka

1969

Neil Armstrong, Buzz Aldrin i Michael Collins bezpiecznie wodowali w kapsule statku Apollo 11 na Oceanie Spokojnym

1998

premiera filmu „Szeregowiec Ryan” w reżyserii Stevena Spielberga. Film otrzymał 11 nominacji do Oscara i zdobył 5 statuetek

44

lata ukazywał się „Świat Młodych”. Ostatni numer do kiosków trafił 24 lipca 1993 roku

Przygotowania do oblężenia



GRAMY Brytyjskie Fire-Fly Studios już w 2001 roku wydało swoją pierwszą grę z serii Twierdza (Stronghold). A na 29 września zaplanowano premierę gry Twierdza: Władcy wojny.

Najnowsza odsłona tej strategii czasu rzeczywistego zabierze graczy - po raz pierwszy - na Daleki Wschód. Akcja rozpoczyna się w III wieku przed naszą erą, a kończy na początku XIII wieku naszej ery. W grze pojawiają się takie nacje, jak cesarskie Chiny, rządzone przez szogunów Japonia, mongolscy koczownicy oraz plemiona zamieszkujące tereny obecnego Wietnamu.

W grze możemy „odtworzyć” historię od Chin

z III wieku p.n.e. aż do powstania Imperium Mongolskiego w XIII wieku. Zaczynamy w królestwie Âu Lạc w Wietnamie. Potem przerabiamy powstanie dynastii Qin, japońskiego szogunatu oraz czasy Czyngis-chana.

Nowe czasy i miejsca to także nowe jednostki, jak samurajowie, łucznicy konni czy drabiniarze. A przede wszystkim maszyny oblężnicze; choćby ogniste lance.

Autorem przewodniej grafiki Twierdza: Władcy wojny

jest polski malarz, ilustrator i artysta koncepcyjny Mariusz Kozik, który już wielokrotnie miał okazję tworzyć doceniane projekty graficzne dla gier czy książek.

Premierę gry zapowiedziano na 29 września; na PC (w polskiej wersji językowej).

Premierowe wydanie będzie dostępne w Edycji limitowanej wzbogaconej o dodatki: artbook w twardej oprawie, soundtrack na CD-Audio oraz w wersji cyfrowej i film „Making of...” w wersji cyfrowej.

(RAD)

Strefa równikowa



DO ZOBACZENIA W strefie równikowej występuje ponad połowa światowych gatunków zwierząt. Sześcioczęściowy serial „Dzika przyroda strefy równikowej” przedstawia najdziksze, najbardziej różnorod-

ne biologicznie ekosystemy tej szerokości geograficznej. Ekipa filmowa zabierze nas w Andy, Amazonię, na Galapagos, Borneo i Sumatrę, Afrykę oraz Morze Koralowe - od parych lasów równikowych i rozległych

łąk, po ośnieżone szczyty i wielkie rafy koralowe.

PREMIERA: w niedzielę, 2 sierpnia, o godzinie 16 na antenie National Geographic Wild.



FOT. NATIONAL GEOGRAPHIC WILD

Nowa płyta we wrześniu

MUZYKA „Pod skórą” to najnowsza płyta Kasi Cerekwicz. Roli producenta muzycznego podjął się Marcin Bors (znany głównie ze współpracy ze sceną alternatywną czy rockową: Myslovitz, Nosowska, Hey, Zalef). Na płycie znajdzie się 11 utworów z tekstami Kasi. Większość piosenek jest autorstwa „spółki” Bors/Cerekwicz, ale swojego talentu użyczyli też Monika Borzym, Mariusz Obijalski, Leszek Biolik, Kuba Galiński, Katarzyna Piszek, Marzena Rogalska i Przemysław Rozenek.

„Można powiedzieć, że jest to podsumowa-

nie mojego procesu dojrzewania. Cieszę się, że wreszcie jestem świadoma wielu spraw, dzięki którym żyje mi się łatwiej, że patrzę bardzo świadomie na to co dzieje się dookoła i we mnie samej. Cieszę się, że udało mi się zrzucić bagaż nie zawsze pozytywnych doświadczeń i znaleźć w momencie swojego życia, w którym odczuwam względny spokój. Już nie muszę za niczym i nikim gonić. Już nic nie muszę, jedynie mogę!” - podsumowuje pracę nad albumem Kasia Cerekwicz.

Premierę płyty zaplanowano na wrzesień.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

